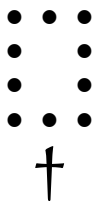


O. ROMUALD KOSTECKI OP

MODLITWA RÓŻAŃCOWA

Edycja druga
poprawiona



RZESZÓW – WARSZAWA

2013

Pierwsze wydanie
O. ROMUALD KOSTECKI OP, *Modlitwa różańcowa*, Verbum – Księgarnia
«Jedność», Kielce 1948

Honorarium autorskie przeznaczone było na odbudowę
kościół św. Jacka w Warszawie

NIHIL OBSTAT
R. Błaszczakiewicz
Censor librorum
OJ – 926 – 48
Kielciis, die 1 Martii 1948 a.

IMPRIMATUR
Dr Dworak Casimirus
Vicarius Generalis
L.S.

Cytaty z Pisma Świętego pochodzą z Biblii Tysiąclecia
Wyd. Pallotinum, Poznań–Warszawa 1990;
także dostępnej online: <http://www.biblia.net.pl>

Redakcja drugiej edycji:
Ita Turowicz

© Copyright by O. Romuald Kostecki OP

(wersja elektroniczna 0.1/2013.09.14)

SPIS TREŚCI

Do Czytelnika	5
1. Początek różańca	7
2. Różaniec jest modlitwą	13
3. Różaniec modlitwą ustno-myślną	19
4. Przygotowanie do modlitwy różańcowej	25
5. Różaniec zbiorem głównych prawd naszej religii	29
6. Modlitwa Pańska	35
7. Pozdrowienie Anielskie	43
8. Uprzywilejowanie modlitwy różańcowej	49
9. Modlitwa wspólna	53
10. Różaniec ostoją życia chrześcijańskiego	59
11. Kruczata różańcowa	65

DO CZYTELNIKA

Każdy z nas słyszał o objawieniach w Fatimie. Gdy podczas szóstego z rzędu i ostatniego ukazania się Najświętszej Maryi Panny trojgu dzieciom, w dniu 13 października.1917 roku, najstarsza z dzieci, Łucja, zapytała: „Kim jesteś, czcigodna Pani i czego żądasz ode mnie?“, Bogarodzica odpowiedziała: „Jestem Najświętszą Panną Różańcową. Przyszłam upomnieć ludzkość, aby zmieniła swe życie, aby odmawiała różaniec...”. Maryja ukazuje się dzieciom z różańcem w ręku i za każdym razem zachęca do odmawiania go. Ustawicznie powtarza im: „Nie zaniedbujcie odmawiania różańca”. Obiecuje, że proszących Ją o pomoc wysłucha, o ile będą odmawiać różaniec. Dzieci – Łucja, Hiacynta i Franciszek – wzięły sobie do serca słowa Niepokalanej. Nie tylko same zaczęły z wielką gorliwością modlić się na różańcu, ale stały się gorliwymi apostołami tej modlitwy.

Podobnie rzecz się miała wcześniej w Lourdes. Tam też Niepokalana ukazywała się Bernadecie Soubirous z różańcem w ręku.

Obydwa objawienia zasługują na wiarę, ponieważ Kościół, z zasady bardzo ostrożny w takich sprawach, stwierdził ich wiarygodność. Byłoby więc rzeczą wielce nieroztropną odrzucać je jako nieprawdziwe.

Sam fakt ukazywania się Matki Najświętszej i powtarzająca się zachęta do modlitwy różańcowej dają wiele do myślenia. Musi być w różańcu coś bardzo wartościowego, skoro Niepokalana osobiście nawołuje do odmawiania go.

Modlitwa różańcowa jest u nas w Polsce powszechnie znana. Wiele osób, rodzin i wspólnot modli się na różańcu. Dla niektórych jest to modlitwa szczególnie droga i umiłowana. Inni, słysząc o różańcu, pragnęliby się na nim modlić, może nawet próbują – napotykają jednak trudności i to ich zraża. Nie wiedzą, jak do tej modlitwy przystąpić. Są i tacy, którzy uważają różaniec za modlitwę prostaczków, nieodpowiednią dla człowieka wykształconego. Z przekąsem mówią nawet o „klepaniu różańca”.

Książeczka, jaką oddajemy Czytelnikom do rąk, ma przyjść jedynym i drugim z pomocą. Pozwoli ona poznać różaniec, choćby tylko w głównych zarysach. A kto wtajemniczy się w modlitwę różańcową, ten na pewno ją pokocha. Tyle w tej modlitwie bogactwa, piękna, że nie można pozostać obojętnym, zwłaszcza gdy się zakosztowało słodyczy duchowej, jaką w sobie zawiera.

Różaniec należycie odmawiany zbliży nas do Matki Najświętszej, a przez Nią do Chrystusa. W tym leży jego znaczenie, i to jest jego celem. O tym myślała zapewne Bogarodzica, gdy w Fatimie nawoływała do modlitwy różańcowej. Przez różaniec chce zbliżyć świat do Boga i uchronić od nieszczęść, jakie ściągnął na siebie, zrywając więzi ze Stwórcą.

Romuald Kostecki OP
Kraków, październik 1947

POCZĄTEK RÓŻAŃCA

Różaniec jest ściśle związany z osobą św. Dominika i zakonem dominikańskim. Według tradycji potwierdzonej przez papieża, św. Dominik, natchniony przez Najświętszą Maryję Pannę, zapoczątkował modlitwę różańcową.

Każdy z was – pisał Leon XIII (1810–1903) – wie, ile udęki i zmartwienia sprawili Kościołowi świętemu z końcem XII wieku błędnowiercy, albigensi, którzy zrodzeni z sekty nowomanichejskiej, napełnili świat błędami, a roznosząc też naokół postrach wojen, usiłowali rozszerzyć swe panowanie za pomocą mordów i zwalisk. Przeciwno tym groźnym nieprzyjaciołom, jak wiecie, wzbudził miłosierny Bóg świętego męża, sławnego ojca i założyciela zakonu dominikańskiego. Ten mąż wielki dla nieskazitelności swej nauki, przykładu cnót i prac apostoelskich, wzniosłym duchem ożywiony, podjął walkę za Kościół katolicki nie siłą, nie orężem, lecz największą ufnością w tej modlitwie, którą sam pierwszy ustanowił pod nazwą różańca, a którą synowie jego rozpowszechnili po świecie.

Z Bożej bowiem łaski i natchnienia przewidział, że nieprzyjaciele tą modlitwą jakby potężną bronią wojenną zwyciężeni i zawstyżeni w zuchwalstwie, będą musieli porzucić swą szaloną bezbożność. Co też następne wypadki w rzeczy samej sprawdziły. Gdy bowiem przyjęto ten sposób modlenia się i odprawiano go należycie podług nauki św. Zakonodawcy, Dominika, poczęły zwolna na nowo zakorzeniać się: pobożność, wiara i zgoda, a rozpadać w gruzy usiłowania błędnowierców i ich sztuczne pomysły; nadto bardzo wielu błądzących nawrócono do prawdziwej wiary, a wściekłość bezbożników zmiażdżono orężem katolickim, podniesionym dla odparcia przemocy.

Gdy św. Dominik trudził się w południowej Francji nad nawróceniem albigensów, działalność jego, mimo wielkiego nakładu pracy,

nie przynosiła pożądaných owoców. Mąż boży czynił wszystko, co w jego mocy, aby zbłąkanych sprowadzić na drogę prawdy. Całymi dniami głosił kazania, dysputował z innowiercami, nocami zaś modlił się za nich w małej kaplicy w miasteczku Prouille, praktykując surową pokutę w ich intencji.

Nie widząc skutków swego wysiłku, uskarżał się pewnego razu w modlitwie przed Bogarodzą. Najświętsza Panna miała mu odpowiedzieć: „Głoś mój Psalterz złożony ze 150 Pozdrowień Anielskich i 15 Modlitw Pańskich, a uradujesz się obfitym żniwem”. Dominik, posłuszny radom Bogarodzicy, zaczął głosić nabożeństwo różańcowe i niebawem mógł oglądać rezultat swojej pracy. Pod wpływem jego nauk dokonywały się liczne nawrócenia.

Jak każde nabożeństwo, różaniec podlegał stopniowej ewolucji. Początkowo zwano go Psalterzem Najświętszej Maryi Panny, jako że liczba 150 Pozdrowień Anielskich, z których składa się różaniec, odpowiada liczbie psalmów w Psalterzu Dawidowym. Jak wiadomo, w średniowieczu Psalterz Dawida był w powszechnym użyciu. Modlono się psalmami. Ponieważ jednak nie wszyscy znali sztukę czytania, przerzucono się na różaniec, nazywając go Psalterzem Najświętszej Maryi Panny, zaś właściwy Psalterz włączono do modlitwy brewiarzowej kapłanów.

Różaniec na wzór Psalterza Dawidowego podawał wiernym w skrócie całokształt nauki Ewangelii. Z niego wierni, rozważając poszczególne tajemnice, mogli czerpać strawę dla swoich dusz, podobnie jak kapłani modlący się słowami psalmów z brewiarza. Nazwa „Psalterz Najświętszej Maryi Panny” miała więc głębokie uzasadnienie.

Obecna nazwa „różaniec” wywodzi się z romantyzmu religijnego średniowiecza. Ludzie średniowiecza, przejęci żywą wiarą w Boga i w nadprzyrodzoność, inaczej podchodzili do przyrody niżeli my obecnie. Piękno przyrody kierowało ich myśl ku sprawom Bożym. Badając przyrodę, doszukiwali się tajemniczych duchowych związków między tworcami natury a obowiązkami i przymiotami człowieka wierzącego. Obiekty przyrody pojmowano jako symbole piękna nadprzyrodzonego. Dotyczyło to przede wszystkim kwiatów. One nasuwały najcudniejsze obrazy i porównania. Tak więc niewinność, czystość niewiast symbolizowano przez kwiaty lilii czy róży. Te symbole od-

noszono zarówno do osób żyjących, jak i do świętych. Dla uczczenia cnót świętego czy świętej, lub też nawet osoby zwyczajnej, lecz umiłowanej, składano w darze kwiaty, albo inne dary, symbolizowane przez kwiaty. Ten symbolizm widać w sposób bardzo wyraźny w kulcie Bogarodzicy. Jej piękno duchowe, zwłaszcza Jej czystość niepokalaną, wyrażano porównaniem do najpiękniejszych kwiatów i czczono Ją, składając w ofierze bądź same kwiaty, bądź też pewne praktyki, które były jakby duchowym kwieciami. Odmawianie Pozdrowień Anielskich uważano za ofiarowanie róż Bogarodzicy. Stąd praktykę odmawiania 150 Zdrowaś Maryjo nazywano wieńcem róż, czyli różańcem; która to nazwa przyjęła się powszechnie u wiernych we wszystkich krajach.

Początkowo różaniec nie miał takiej formy jak obecnie. Prawdopodobnie 15 tajemnic wchodzących w skład różańca¹ nie od razu było ustalonych. Lecz to, co stanowi istotę i jakby duszę różańca, a mianowicie łączenie odmawiania Pozdrowień Anielskich z równoczesnym rozważaniem tajemnic życia Jezusa i Maryi, pochodzi od św. Dominika. On to pierwszy pod natchnieniem Bogarodzicy, głosząc słowo Boże w formie rozważań wspólnych ze słuchaczami, przeplatał je odmawianiem Pozdrowień Anielskich, a podczas ich odmawiania każdy z osobna mógł rozważać to, co usłyszał z ambony. Różaniec więc w swoich początkach był równocześnie modlitwą i jednym ze sposobów głoszenia wiernym prawd objawionych.

Można powiedzieć, że Bogarodzica jest główną autorką modlitwy różańcowej. Ona podsunęła ten sposób modlenia się św. Dominikowi. Ona też czuwa nad różańcem. Opiekuje się nim. Kiedy w XV wieku nabożeństwo różańcowe zaczęło powoli słabnąć, Niepokalana wzbudziła wśród synów św. Dominika nowego apostoła różańcowego, Alaina de la Roche, który niezmiernie nawoływał wiernych do modlitwy na różańcu, i przez to przyczynił się do jego odrodzenia.

Różaniec ma swoją piękną i bogatą historię. Zarówno cały Kościół, jak i poszczególni wierni, wiele zawdzięczają tej modlitwie. Nie mówimy tu o licznych darach nadprzyrodzonych, jakie spływają ustawicznie na ten świat za pośrednictwem różańca. Jedynie Bóg i Matka

¹ Ponieważ książka ta została wydana w 1948 roku, w sposób oczywisty nie zawiera odniesień do kolejnych 5 tajemnic (światła) dodanych w 2002 roku przez Ojca Świętego Jana Pawła II; przyp. red.

Najświętsza wiedza o nich. Mamy jednak także cały szereg faktów nadzwyczajnych, historycznie potwierdzonych, które Kościół przypisuje modlitwie różańcowej. Wystarczy wymienić choćby zwycięstwo pod Lepanto za czasów papieża św. Piusa V.

Skuteczność i moc tejże modlitwy – pisał papież Leon XIII w pierwszej encyklice różańcowej – okazała się również w wieku XVI, gdy olbrzymie wojska tureckie zagrażały narzuceniem prawie całej Europie jarzma, zabobonów i barbarzyństwa. W onym to czasie papież św. Pius V, zachęcający chrześcijańskich książy do ochrony wspólnych praw, z wszelką usilnością starał się spowodować, by najmożliwsza Matka Boża, ubłagana modlitwą różańcową, raczyła łaskawie przybyć na pomoc całemu chrześcijaństwu. Zaiste, wspaniałe widowisko, ukazane w onych dniach niebu i ziemi, zwróciło ku sobie wszystkie umysły i serca. Z jednej bowiem strony chrześcijanie, gotowi dać życie i przelać krew za całość religii i ojczyzny, nieustraszenie następowali na nieprzyjaciela blisko zatoki Korynckiej. Z drugiej zaś nieuzbrojeni, pobożna armia błagających, przyzywali Maryję, powtarzali liczne Pozdrowienia Maryi według formy różańca, aby walczącym wyprosić zwycięstwo.

Dopomogła ubłagana Pani, bo w bitwie morskiej, stoczonej przy wyspach Egejskich (zwanej zwykle bitwą pod Lepanto), flota chrześcijańska bez wielkiej straty w ludziach, rozpędziwszy i pobawiwszy nieprzyjaciela, odniosła świetne zwycięstwo. Dlatego też święty ów papież Pius V na pamiątkę otrzymanego dobrodziejstwa rocznicę tak sławnej walki poświęcił czci Maryi Zwycięskiej. Grzegorz XIII potwierdził to święto, zmieniając nazwę na uroczystość różańca.

W podobny sposób odniesiono w minionych wiekach znaczne zwycięstwa nad wojskami tureckimi, raz pod Temeszwarem na Węgrzech, to znów pod wyspą Korkyrą, a to w dniach poświęconych Najświętszej Dziewicy i po odprawionych wspaniałych modłach różańcowych. To spowodowało, że poprzednik nasz, papież Klemens XI, z wdzięczności ustanowił święto Matki Boskiej Różańcowej w całym Kościele (*Supremi Apostolatus Officio*, 1883).

W naszej ojczyźnie pierwszymi apostołami różańca byli dwaj bracia Odrowążowie: św. Jacek i bł. Czesław. Osobiście zapoznali się z tą for-

mą modlitwy u św. Dominika i gorliwie ją wprowadzali wśród rodaków. A różaniec przynosił bogate owoce darów niebieskich, o czym świadczą kroniki prowadzone w miejscowościach, gdzie czci się cudowne obrazy Matki Bożej Różańcowej. Również poszczególni wierni kochający różaniec i modlący się na nim dużo mogliby na ten temat powiedzieć.

Niebiański początek różańca jest najlepszą rękojmią jego wartości. Kościół przez orzeczenia papieży idzie po myśli Bogarodzicy i zachęca wiernych do modlitwy różańcowej. Zwłaszcza Leon XIII, który wydał aż trzynaście encyklik w tej materii. Inni papieże również nie szczędzą pochwał modlitwie różańcowej. I tak papież Urban IV twierdził, że „różaniec codziennie sprowadza dobra ludowi chrześcijańskiemu”, a Sykstus IV, że „ten rodzaj modlitwy nadaje się do uczczenia Boga i Najświętszej Panny oraz do oddalenia groźących światu niebezpieczeństw”. Leon X nazwał go „ustanowionym przeciw herezjarchom i głównym herezjom”, a Juliusz III „ozdobą rzymskiego Kościoła”. O nim też mówi św. Pius V, że „gdy się ten sposób modlitwy rozpowszechnił, wierni zapaleni rozmyślaniem i rozplomienieni tym błaganiem, zaczęli nagle odmieniać się jakby w innych ludzi, ciemności herezji rozpierzchały się i ukazywało się światło katolickiej wiary”. W końcu Grzegorz XIII oświadcza, że „różaniec ustanowiony jest przez św. Dominika dla przejednania gniewu Bożego i ubłagania wstawiennictwa Najświętszej Panny”.

Warto więc zainteresować się modlitwą różańcową. Przy bliższym zetknięciu się z nią znikną uprzedzenia, jakoby był on tylko dla prostaczków. Obojętni pokochają ten sposób modlenia się, ci zaś, co już znają różaniec i modlą się na nim, ożywią w sobie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny, pogłębiając wiarę i zbliżając się do Boga.

RÓŻANIEC JEST MODLITWĄ

Różaniec jest jednym z wielu sposobów modlenia się. Jest modlitwą. Wszystko zatem, co dotyczy modlitwy jako takiej, odnosi się też do różańca.

Zasadniczym celem modlitwy jest oddawanie czci Panu Bogu. Modlitwa – podobnie jak adoracja, ofiara, przysięga, ślub – jest aktem cnoty pobożności. Modląc się, oddajemy cześć Panu Bogu i równocześnie wypraszamy dary oraz łaski niezbędne do uświęcenia się i zbawienia swej duszy. Bóg, dawca wszelkich darów, chce, byśmy mieli udział zarówno w uświęceniu własnym, jak i naszych bliźnich, i dlatego uzależnia dary łaski od naszej modlitwy. Chce, byśmy prosili Go o nie.

I ja wam powiadam: Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Każdy bowiem, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje, a kołaczącemu otworzą” (Łk. 11,9–10).

Modląc się właściwie, nie informujemy Boga o naszych potrzebach, ale błagamy, by nam dał to, co w wyrokach swojej pełnej miłosierdzia Opatrzności dać nam postanowił.

Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani. Nie bądźcie podobni do nich! Albowiem wie Ojciec wasz, czego wam potrzeba, wpraw zanim Go poprosicie” (Mt 6,7–8).

Bóg ma plan od wieków nakreślony, według którego rządzi wszechświatem. W tym planie uwzględniona jest też nasza modlitwa. Tak na przykład łaskę nawrócenia się św. Augustyna uzależnił Bóg od długoletniej modlitwy jego matki.

Święta Monika, modląc się o nawrócenie Augustyna, prosiła o łaskę przez Boga dla niego przygotowaną i uzależnioną od jej modlitw.

Modlitwy nasze są więc jakby narzędziem, którego Bóg używa przy rozdawnictwie swoich darów. Mógłby oczywiście udzielać łask niezależnie od naszych modlitw, jednak w swej mądrości i dobroci nieskończonej postanowił inaczej. Jego życzeniem jest, byśmy z Nim współpracowali w dziele własnego uświęcenia.

Skuteczność modlitwy leży właśnie w tym, że prosimy Boga o to, co dla nas z góry przygotował. Cała rzecz polega więc na tym, by modlitwy nasze były zgodne z postanowieniami Bożymi, czyli byśmy prosili o rzeczy zgodne z Jego wolą. W głównych zarysach znamy plany Opatrzności względem nas. Wiemy, czego Bóg chce dla nas, dokąd chce nas zaprowadzić. Wiemy doskonale, że Pan Bóg pragnie wszystkich zbawić.

Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienia odprawiane były za wszystkich ludzi (...). Jest to bowiem rzecz dobra i miła w oczach Zbawiciela naszego, Boga, który pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni (1 Tym 2, 1.3-4).

Zbawienie duszy – oto cel Boży w rządach nad światem, jak też w kierowaniu poszczególnymi osobami. Bóg ocenia wszystko na ziemi pod kątem uświęcenia i zbawienia dusz. To, co prowadzi nas do Boga, jest zawsze zgodne z Jego wolą. Co zaś oddala nas od Niego lub utrudnia zjednoczenie się nasze z Nim, jest z nią sprzeczne. Dlatego o to wszystko, co z natury swej pomaga do uświęcenia i zbawienia, należy modlić się bez zastrzeżeń. Pan Bóg chce nam tych darów udzielić, bo pragnie naszego zbawienia. Jeśli natomiast prosimy o dobra, które same w sobie nie będąc szkodliwe, nie prowadzą jednak wprost do Boga – jak powodzenie, zdrowie, majątek – należy czynić to warunkowo, bo nie wiemy, czy one pomogą naszemu zbawieniu. Rzeczy doczesnych, świadomie bądź nieświadomie, można nadużyć i przez to mogą one stać się dla nas przeszkodą do uświęcenia. Nie orientując się dokładnie, które z nich i kiedy staną się nam pomocne, a które szkodliwe, winniśmy zdać się zupełnie na Boga – jak chory polega na orzeczeniu lekarza w przyjmowaniu lekarstw. Patrząc na rzeczy po ludzku, nie raz nam się zdaje, że to lub tamto jest dla nas dobre

i pożyteczne, i prosimy Boga o to. Pan Bóg natomiast widzi to inaczej i nie wysłuchuje nas. To, że nie uwzględnił naszej prośby, nie świadczy o braku miłości względem nas, ale o Jego dobroci i miłosierdziu. Nie może Pan Bóg, kochając kogoś, dawać mu tego, co szkodliwe okaże się dla jego duszy. Jednak mimo niepewności co do wysłuchania nas, można i trzeba modlić się także o rzeczy doczesne, ponieważ nie zawsze i nie dla każdego są one szkodliwe.

Pierwszym więc warunkiem skuteczności modlitwy jest prośba o to, co nas prowadzi do Boga.

Dalszy warunek to należyte modlenie się. Trzeba prosząc o „rzeczy dobre” – równocześnie „dobrze” się modlić.

Modlitwa błagalna polega na przedstawieniu Panu Bogu naszych prośb, aby On je swoją wszechmocą zrealizował. Modląc się, błagamy Boga, by urzeczywistnił to, czego pragniemy, a czego sami sobie dać nie potrafimy. Chcąc przedłożyć Bogu swoje pragnienia, trzeba je najpierw sobie uświadomić, uporządkować i uzasadnić. Wszystkie te czynności są funkcjami rozumu. Wreszcie samo przedstawienie ich Bogu jest również czynnością umysłu.

Działaniu rozumu towarzyszy czynność woli. Modlitwa, będąc funkcją umysłu praktycznego, pozostaje zawsze pod impulsywnym działaniem woli. Modląc się, przedstawiamy Bogu pragnienia, mające początek i źródło w woli.

Ta krótka analiza modlitwy ułatwi nam zrozumienie, na czym polega dobre modlenie się.

Ważnym warunkiem dobrej modlitwy jest uwaga. Modląc się, winniśmy myśleć o tym, co do Boga mówimy. Gdybyśmy przy modlitwie kierowali uwagę nie na treść prośby, ale na cokolwiek innego, modlitwa przestałaby być modlitwą. To odwrócenie uwagi od treści modlitwy zwiemy roztargnieniem. Gdy świadomie i dobrowolnie zajmujemy uwagę czym innym zamiast treścią modlitwy, wówczas źle się modlimy. Gdy natomiast rozproszenia są raczej mimowolne, modlitwa nie traci swej wartości, bo moc intencji, która skłoniła nas do modlitwy, trwa nadal, mimo że uwaga chwilowo odbiegła od Boga. Rozproszenia mają źródło zarówno w słabości naszej natury, jak i w braku wysiłku z naszej strony. Aby dobrze się modlić, trzeba ustawicznie czuwać nad sobą i nakłaniać umysł, by trwał przy temacie modlitwy. Jeśli mimo wysiłku i dobrej woli rozproszenia nie ustępują, modlitwa

jest dobrą ze względu na szczerą i dobrą wolę, której nie zmieniliśmy, walcząc z roztargnieniami.

Modlitwa wolna od roztargnień jest ideałem trudnym, ale możliwym do zrealizowania. Za wszelką cenę powinniśmy dążyć do niego, przykładając się do niej codziennie z coraz większym wysiłkiem i robiąc wszystko, co leży w naszej mocy, by tych roztargnień uniknąć. Modlitwa, do której wnosimy dużo gorliwości i dużo wysiłku woli – broń Boże nie nerwów – by się modlić z uwagą, oprócz zasługi i mocy wypraszałej, daje duszy pokrzepienie duchowe. Po takiej modlitwie czujemy się dobrze pod względem duchowym.

By należycie się modlić, niezbędna też jest wiara. Ona stanowi pierwszy krok zbliżenia się do Boga.

Bez wiary nie można podobać się Bogu. Przystępujący bowiem do Boga musi uwierzyć, że [Bóg] jest (Hbr 11,6).

A więc chcąc się do Boga zwracać, trzeba wierzyć w Jego istnienie, mieć świadomość, kim On jest, a kim my jesteśmy wobec Niego, i wreszcie pamiętać, że Bóg pragnie wysłuchać naszych próśb. Wiara, odsłaniając nam Boga i Jego doskonałość, wprowadza do duszy nastawienie szacunku, czci, pokory, będące dalszym warunkiem dobrej modlitwy. Zwłaszcza postawa szacunku i adoracji jest nader ważna. Przypomnijmy sobie przypowieść o faryzeuszu i celniku.

Powiedział też do niektórych, co ufali sobie, że są sprawiedliwi, a innymi gardzili, tę przypowieść: Dwóch ludzi przyszło do świątyni, żeby się modlić, jeden faryzeusz a drugi celnik. Faryzeusz stanął i tak w duszy się modlił: Boże, dziękuję Ci, że nie jestem jak inni ludzie, zdieiery, oszuści, cudzołożnicy, albo jak i ten celnik. Zachowuję post dwa razy w tygodniu, daję dziesięcinę ze wszystkiego, co nabywam. Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wznieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: Boże, miej litość dla mnie, grzesznika. Powiadam wam: Ten odszedł do domu usprawiedliwiony, nie tamten. Każdy bowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się unią, będzie wywyższony (Łk 18,9–14).

Przystępując do modlitwy, winniśmy zająć postawę celnika.

Wreszcie modlitwie ma towarzyszyć ufność. Należy prosić Boga z tym przekonaniem, że On naprawdę chce dać nam to, o co prosimy. Brak ufności albo wahająca się ufność osłabiają siłę modlitwy. Modlitwa nasza winna też być wytrwała. „Zawsze trzeba się modlić, a nie ustawać” (por. Łk.18,1). Nie wolno nam się zrażać, gdy upragnionego daru nie otrzymujemy od razu. Pan Bóg często wystawia nas na próbę, zwlekając z udzieleniem nam tego, o co prosimy.

Powyższe warunki dotyczą każdej modlitwy, a więc także i różańcowej. O tyle i wtedy tylko przyniesie nam upragnione dobra, o ile będziemy się modlić o rzeczy dobre i pożyteczne dla duszy i o ile będziemy się dobrze modlić. Dobrze się modlić na różańcu to wielka sztuka, którą winniśmy sobie przyswoić, nie szczędząc trudu.

RÓŻANIEC MODLITWĄ USTNO-MYŚLNĄ

Zastanawiając się nad rodzajami modlitwy, jesteśmy skłonni przeoceniać modlitwę myślną, obniżając podświadomie wartość modlitwy ustnej. Słowa Chrystusa Pana –

...gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu. A Ojciec twój, który widzi w ukryciu, odda tobie. Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie” (Mt 6,6–7) –

zdają się przemawiać za wyższością modlitwy wewnętrznej. Powszechnie utarło się przekonanie, że modlitwa myślna jest wykwitem modlitwy w ogóle, a tych, którzy ją praktykują, uważa się za ludzi o głębszym życiu religijnym. Nie ma w tym błędu, ale nie ma też i całej prawdy.

Aby zorientować się w wartości modlitwy i umieć należycie ocenić, który sposób modlenia się jest doskonalszy, musimy stale pamiętać, czym jest modlitwa i dokąd ma nas doprowadzić.

Według tradycyjnego określenia, modlitwa jest „wzniesieniem ducha do Boga” (*ascensio mentis ad Deum*). Modląc się, kierujemy swego ducha ku Bogu, a przez to niejako oddajemy Mu się. To „oddanie” decyduje o wartości modlitwy. Im bardziej oddajemy się Bogu przy danej modlitwie, tym większą ma ona wartość.

W miarę jednak, jak owo oddanie duchowe zaczniemy wyrażać także wypowiedzianymi słowami, modląc się ustnie, wówczas cała nasza natura, a więc zarówno duch, jak i ciało, zdążać będą do Boga. Modlitwa taka stanie się doskonalszą od wyłącznie wyrażanej myślami.

Może się zdarzyć, że przy modlitwie myślnej „oddanie się Bogu” będzie głębsze i doskonalsze niż przy ustnej. W tym wypadku większa

doskonałość modlitwy wewnętrznej ma swoje źródło w lepszym podmiotowym nastawieniu modlącego się. Jednak rozpatrując wartość samej modlitwy, modlitwa ustna – dobrze praktykowana – jest doskonalszą, bo bardziej kompleksowo zwraca nas do Boga. Nie każdy z tych dwóch sposobów jednakowo odpowiada poszczególnym jednostkom. Są osoby, którym łatwiej przychodzi modlitwa ustna, i do tej kategorii należy znaczna większość.

W modlitwach prywatnych należy więc obierać ten sposób, który nas bardziej zbliża do Boga. Nie chodzi bowiem o formę modlitwy, ale o nasze oddanie się Bogu. Dlatego ktoś, kto modląc się ustnie, głębiej jednoczy się z Bogiem niż na modlitwie myślniej, nie powinien porzucać swego sposobu modlitwy pod pretekstem, że rozmyślanie jest modlitwą doskonalszą. I na odwrót. Co innego, gdy w grę wchodzi modlitwa ustna publiczna, zwłaszcza liturgiczna, albo modlitwa prywatna nakazana czy zalecona. Gdy jest się w kościele na wspólnym nabożeństwie, gdzie wszyscy razem się modlą, należy modlić się razem z innymi, chociażby ta modlitwa mniej nas usposabiała do gorliwości niż modlitwa myślna. W tym wypadku wchodzi w grę inne czynniki, które sprawiają, że modlitwa ustna jest wartościowszą w oczach Bożych, mimo że subiektywnie mniej nas oddaje Panu Bogu. Dotyczy to przede wszystkim modlitwy liturgicznej Kościoła.

Tymczasem różaniec jest modlitwą ustną i myślną równocześnie. W nim łączą się bardzo ściśle obydwie te formy modlitwy. Jedna i druga należy do istoty modlitwy różańcowej. Odmawianie Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo bez rozważania tajemnic nie oznacza jeszcze modlitwy różańcowej. I na odwrót. Rozważanie tajemnic bez odmawiania tekstów modlitewnych nie stanowi też różańca. Modlić się na różańcu znaczy wymawiać Pozdrowienia Anielskie i Modlitwę Pańską i równocześnie rozważać tajemnice naszej wiary. Modlitwę różańcową można porównać do człowieka. Ani sama dusza odłączona od ciała nie jest jeszcze człowiekiem, ani ciało bez duszy. Człowiek to ciało ożywione duszą. Ciałem różańca jest wymawianie ustne modlitw, duszą – równoczesne rozważanie tajemnic. Tak jak dusza ważniejsza jest od ciała, podobnie rozważanie od wymawiania słów. I dlatego należy na nie zwracać szczególną uwagę. Ono też zazwyczaj najwięcej trudności sprawia przy różańcu.

Łączenie modlitwy ustnej z myślą – pisze Leon XIII w jednej z encyklik – ...wymaga od człowieka pewnej szczególnej uwagi, bo żąda, by nie tylko skierował w jakikolwiek sposób umysł swój ku Bogu, lecz by się tak pogrążył w rozpatrywaniu i rozważaniu tajemnic, by z nich mógł zaczerpnąć zasady lepszego życia i pokarmu wszelkiej pobożności (*Lucunda semper expectatione*, 1894).

Przystępując do modlitwy różańcowej, należy skierować umysł na daną tajemnicę, np. na zwiastowanie, modlitwę Pana Jezusa w Ogrójcu, zmartwychwstanie itd. i „pogrążyć się w rozpatrywaniu i rozważaniu” jej treści. Przy tej czynności winny działać zarówno wyobraźnia, jak i umysł. Trzeba więc najpierw wywołać w wyobraźni obraz osoby występującej w tej tajemnicy, lub zdarzenia, które mamy rozważać, i następnie umysłem zastanawiać się nad ich treścią i znaczeniem. Tak więc gdy odmawiamy trzecią tajemnicę części radosnej, czyli narodzenie Pana Jezusa, dobrze jest uzmysłowić sobie stajenkę betlejemską, żłobek, osoby otaczające Dzieciątko, i na temat treści zawartej w tej tajemnicy snuć rozważania. Można zastanawiać się nad motywem wcielenia Syna Bożego, którym jest miłosierdzie względem ludzkości, nad wyniszczeniem, ubóstwem, jakie obrał Chrystus, przychodząc na świat w stajence itp. W tym rozważaniu nie chodzi o czystą tylko spekulację rozumową, ale winny mu towarzyszyć akty woli – miłości, ufności, wdzięczności itd. Słowem, rozważanie tajemnic winno zdążać do rozgrzania i obudzenia w duszy miłości do tego, co dana tajemnica przedstawia.

Towarzyszące rozważaniom uczucia nie są jednak najważniejsze, i bez nich modlitwa może być bardzo dobra i zasługująca. Toteż nawet czując się duchowo oziębłymi, nie musimy sądzić, że modlitwa nasza jest bez wartości. Rozważaną treść poszczególnych tajemnic należy przymierzać do potrzeb swego życia duchowego. Zastanawiając się np. nad miłością Boga, okazaną nam przy narodzeniu Jezusa lub podczas Jego męki, dobrze będzie tą prawdą oświecić własną duszę i pytać wewnątrz siebie, czy okazuję miłość względem Boga, czy miłuję bliźnich, dla których sam Bóg nie zawahał się przyjść na świat itp., a następnie zdobywać się na akty skruchy, pokory, prześlągnięcia za braki i niedociągnięcia, jakie w sobie spostrzeżemy, wreszcie wzbudzać w sobie akty błągania, by Bóg rozpałił

w nas i spotęgował miłość ku sobie, ku naszym bliźnim itd. Następnie robić konkretne postanowienia czuwania nad sobą, pracowania nad pozbyciem się jakiejś wady, praktykowania cnoty itp.

Rozważanie prawd zawartych w różańcu jest o tyle ułatwione, że nie są one nam podane w sposób oderwany, ale w konkretnych, żywych obrazach, zdarzeniach, czynach poszczególnych osób, w zdaniach wypowiedzianych przez nie itd. W tajemnicach różańcowych prawdy wiary są jakby zobrazowane, spersonifikowane. Tym łatwiej możemy do nich podejść i przyswoić je sobie. Prawdy oderwane od rzeczy konkretnych z trudnością trzymają się naszego umysłu, łatwiej natomiast przychodzi nam zająć się rzeczami, które znamy z widzenia czy słyszenia, które można odtworzyć sobie wyobraźnią. To właśnie jest przyczyną, że modlitwa jako taka przychodzi nam nie raz z taką trudnością i że doznajemy na niej rozproszeń.

W modlitwie różańcowej rozważanie jest nam uprzyśtępnione przez skonkretyzowanie prawd naszej wiary przez zdarzenia, okoliczności, które stają przed nami w poszczególnych tajemnicach. Dlatego –

...ten sposób modlitwy – pisze Leon XIII we wspomnianej encyklice – jest łatwo dostępny nawet dla umysłów niewykształconych. Tajemnice różańcowe przedstawiają nam swą treść nie dla naukowego zgłębienia dogmatów wiary i zasad nauki, lecz raczej jako zdarzenia, które mamy rozpatrywać oczyma i rozpamiętywać wraz z okolicznościami miejsca, czasu i osób, wśród których się odbyły, a przez to tym silniej utrzymują ducha w uwadze oraz wzruszają go korzystnie. Gdy więc od lat dziecięcych przenikną i wrażą się w duszę, wystarczy wymienić te tajemnice, żeby ten, kto pilnie oddaje się modlitwie, mógł bez wysiłku wyobraźni, swobodną myślą i uczuciem przebiegać je i napawać się obficie z łaski Maryi rosą łaski niebiańskiej.

Modlitwa różańcowa, w jej części poświęconej rozważaniom, staje się dla ducha źródłem ustawicznego wzlotu ku Bogu. Właśnie w rozważaniu leży jej wzniosłość i owocność. Nie jest ona bynajmniej „klepaniem”, jak się o niej czasami niektórzy wyrażają. Zapewne, że można różaniec „odklepać”. Wtedy nie jest on modlitwą. Chodzi właśnie o to,

by się modlić, zajmując ducha treścią tajemnic rozważanych, a nie ograniczać się tylko do mechanicznego odmawiania.

Różaniec nie jest li tylko modlitwą myślną, podobnie jak dusza ludzka nie jest jeszcze człowiekiem. Z rozważaniem ma iść w parze odmawianie Pozdrowień Anielskich i Modlitwy Pańskiej. Łączenie rozmyślenia z modlitwą ustną jest zgodne z naturą ludzką. Aniołowie modlą się w sposób czysto duchowy, bo taka jest ich natura. Natomiast u nas, ludzi złożonych z ducha i materii, zarówno dusza, jak i ciało winny brać udział w chwaleeniu Boga.

Nie ma w tym nic sprzecznego, by odmawiając ustne pacierze, równocześnie rozważać poszczególne tajemnice. Podczas modlitwy ustnej możemy wznosić się duchem ku Bogu albo zastanawiając się nad treścią słów wymawianych, albo nad jakąkolwiek inną prawdą dotyczącą Pana Boga. Przy różańcu praktykujemy ten drugi sposób, rozważając treść zawartą w tajemnicach. Odmawianie ustne Pozdrowień Anielskich i Modlitwy Pańskiej nie tylko nie przeszkadza rozmyśleniu, ale mu pomaga. Można z całą pewnością twierdzić, że łatwiej utrzymać się w skupieniu, gdy się równocześnie wymawia słowa i rozważa, niż przy czysto duchowej wewnętrznej modlitwie. Gdy bowiem – czy to z racji ogólnej trudności, o której wspominaliśmy, czy też dla braku należytej wprawy w modlitwie różańcowej – nie będziemy mogli od razu uchwycić treści tajemnicy rozważanej i zająć nią swej uwagi, by nie poddać się myślom obcym modlitwie, można uwagę skierować na treść wymawianych słów Pozdrowień Anielskich i Modlitwy Pańskiej, którą lepiej znamy od treści tajemnic.

W różańcu jakby w kalejdoskopie następują jedne tajemnice po drugich. Przejście od jednej do drugiej musi być szybkie, gdyż czas na rozważanie jest ograniczony i to może spowodować trudności w zajęciu swej uwagi nową prawdą. Gdy np. rozważamy w tajemnicy Zwiastowania dobroć Bożą, skłaniającą Boga do odkupienia świata, i przechodzimy po odmówieniu 10 Pozdrowień Anielskich do tajemnicy Nawiedzenia, zanim wyobrazimy sobie konkretną treść tej tajemnicy, może to trwać pewną chwilę. I gdyby umysł nie miał od razu o co się zaczepić, łatwo mógłby odbiec od modlitwy w ogóle i zająć się czymś zupełnie innym. Od tego ustrzeże nas skierowanie uwagi na treść wymawianych słów.

Modlitwa ustna przy różańcu jest więc bardzo pomocną do podtrzymywania uwagi zwłaszcza u początkujących. Nie każdy ma tyle wprawy i należytego wyrobienia, by mógł od razu całkowicie zająć się treścią zawartą w poszczególnych tajemnicach. Łatwiej natomiast przychodzi nam przejąć się znaczeniem słów Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego, z którymi jesteśmy lepiej zaznajomieni.

Pozdrowienia Anielskie odmawiane ustnie przy różańcu nadają mu charakter maryjny. Winniśmy zawsze o tym pamiętać, że modlitwa różańcowa to jeden ze sposobów oddawania czci Bogarodzicy. W różańcu chwalimy Boga razem z Maryją. Ona na każdym kroku nam towarzyszy. Maryja w różańcu jest naszą mistrzynią i żywym wzorem. W Nią możemy się wpatrywać, od Niej możemy się uczyć, jak dążyć do świętości, jak duchowo się rozwijać. Odmawiając różaniec, możemy Maryję prosić, z Nią się radować, smuć, wszystkie tajemnice z Nią przeżywać, Jej oczyma na nie spoglądać. Snując w głębi duszy rozważania nad poszczególnymi prawdami i wyciągając z nich konkretne wnioski, możemy od razu słowami, jakie wymawiamy, wielbić Najświętszą Pannę, Jej opiece się polecać, o pomoc i łaski Ją błagać. Zastanawiając się np. nad miłością Chrystusa do nas i rozpatrując w świetle tej prawdy nasze potrzeby lub braki w tym względzie albo obudzając w sobie pragnienie upodobnienia się do Chrystusa, możemy owe wewnętrzne pragnienia wyrażać słowami, które wymawiamy w Pozdrowieniu Anielskim.

Modlitwa ustna i rozważanie dają się całkowicie pogodzić i można je harmonijnie ze sobą zespolić, tak że złoży się z nich jedna przepiękna całość – modlitwa różańcowa.

PRZYGOTOWANIE DO MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ

Przed modlitwą przygotuj siebie, a nie bądź jako człowiek, który Pana wystawia na próbę” (por. Syr 18,23).

Takie upomnienie daje nam Duch Święty przez autora księgi Mądrość Syracha. Aby się dobrze modlić, trzeba się należycie przygotować. Niedbalstwo w tym względzie jest w większości wypadków przyczyną, że się źle modlimy. Jeśli nie odnosimy z modlitwy należytego pożytku, to dlatego, że nie przystępujemy do niej odpowiednio przygotowani. Każda działalność wymaga przygotowania. Cóż dopiero mówić o tak wzniosłej czynności, jak rozmowa z Bogiem na modlitwie. Byłoby zuchwalstwem z naszej strony przystępować do tej rozmowy, nie przygotowawszy się wcześniej. Przed modlitwą należy zdać sobie jasno sprawę z tego, czym ona jest, kim jest Ten, do którego mamy, modląc się, zwracać. To zaś wymaga dużego wysiłku.

W pierwszym rzędzie trzeba skierować uwagę na przedmiot modlitwy, nakazać umysłowi, by od pierwszej chwili skupił się na Bogu.

Ponieważ modlitwa jest wzniesieniem ducha ku Bogu, na samym początku należy obudzić w sobie wiarę we wszechobecność Boga, stanąć w Jego obecności, przejąć się Jego majestatem. To wprowadzi do duszy nastawienie szacunku, adoracji, pokory, będące warunkiem dobrej modlitwy. Przejęci czcią wobec majestatu Bożego, z łatwością skierujemy swą uwagę na Pana i będziemy mogli bez trudności snuć rozważania na temat poszczególnych tajemnic.

Postawienie się w obecności Bożej na początku modlitwy można porównać do wejścia na salę posłuchań wielkiego dygnitarza. Kto miał okazję przyglądać się wizytom w Watykanie, od razu zauważył, że pielgrzymi czekający na Ojca Świętego starają się zarówno o należyłą postawę zewnętrzną, jak i wewnętrzną. Poprawiają na sobie ubranie, układają w myśli słowa, jakimi mają do niego przemówić,

a gdy nadejdzie, całą swą uwagę koncentrują na jego osobie. Słowem, majestat papieski lub królewski oddziałują na stojących przed nim. Czymże jednak jest majestat ludzki, choćby najwyższy, wobec Boga. Obudzenie w sobie żywego aktu wiary w obecność Bożą jest rzeczą nader ważną w przygotowaniu do modlitwy w ogóle, a także do modlitwy różańcowej.

Przed rozpoczęciem różańca winniśmy zdobyć się na prawdziwy wysiłek woli. Trzeba chcieć się dobrze modlić. Jeśli przystąpimy do różańca nieprzygotowani, nic dziwnego, że trudno nam będzie o skupienie uwagi na treści rozważanych tajemnic. Uwaga nieopanowana na samym początku będzie ulatywać ku tematom niemającym nic wspólnego z modlitwą. Słowem, brak odpowiedniego przygotowania jest w większości wypadków przyczyną trudności w modleniu się, i nieraz długo będziemy musieli borykać się z nimi, zanim je opanujemy w toku modlitwy. Dlatego należy wziąć sobie bardzo do serca upomnienie Ducha Świętego: „Przed modlitwą przygotuj siebie”.

Po obudzeniu w sobie aktu wiary i uświadomieniu, co mamy robić, trzeba przejść do tematu modlitwy i od razu zająć uwagę prawdami zawartymi w konkretnej tajemnicy. A więc okiem wiary spojrzeć na nią, w miarę możliwości bardzo szczegółowo odtworzyć sobie w wyobraźni jej tło, szczegóły i umysłem wnikać w jej treść. Rozważanie tajemnic różańcowych nawet po należytych przygotowaniu nie zawsze będzie nam przychodzić z łatwością. Trzeba się z góry na to przygotować, by nie zrazić się do różańca. Jakże często słyszy się narzekanie: ja nie umiem rozważać, modlitwa różańcowa nie odpowiada mi, nie lubię jej itp.

Gdzie leży źródło tych trudności?

W braku głębszej znajomości prawd wiary. Każda tajemnica różańcowa jest przebogata w treść. Z każdym faktem przedstawionym w poszczególnych tajemnicach wiąże się cały szereg prawd nadprzyrodzonych. Weźmy tajemnicę pierwszą radosną: Zwiastowanie. Mówi nam ona o Bogu i Jego stosunku do ludzkości, o miłości, miłosierdziu Bożym, o tragedii, jaka rozegrała się w raju, o skutkach wynikłych z grzechu Adama. W niej spotykamy się z osobą Najświętszej Maryi Panny, widzimy Jej cnoty – słowem, wielkie bogactwo treści. To samo jest ze wszystkimi innymi tajemnicami. My jednak nie

widzimy tego od razu i dlatego rozważanie różańcowe nie przychodzi nam łatwo.

Nie widzimy zaś dlatego, że nasza znajomość prawd wiary jest powierzchowna, czasami nawet niezupełnie ścisła. Nie należy się więc dziwić, że trudno nam rozmyślać. Modlitwa różańcowa domaga się więc dalszego przygotowania, czyli gruntownego zapoznania się z tajemnicami naszej wiary. Aby móc od razu przejąć się treścią tajemnic różańcowych, wpatrywać się w nie – musi się je dobrze poznać. Wiedzę raz nabytą należy ustawicznie rozszerzać i pogłębiać przez systematyczne studium biblijne, czytanie dobrych chrześcijańskich książek, przez słuchanie kazań i konferencji, przez zastanawianie się i interesowanie sprawami religijnymi. Ustawiczna lektura, zwłaszcza Pisma świętego, jest tu niezbędna. Na nią należy zwrócić szczególną uwagę. Przynajmniej z Ewangeliami powinniśmy się jak najdokładniej zaznajomić.

Pismo święte, według wyrażenia jednego z Ojców Kościoła, to list samego Boga do ludzkości. W nim Pan Bóg odsłania nam samego siebie, opisuje zdarzenia mające związek z dziełem odkupienia świata, podaje konkretne wzory życia moralnego, w które winniśmy się wpatrywać. Przede wszystkim osobę Chrystusa i Jego Matki. Dokładne zapoznanie się z życiem Pana Jezusa, z Jego nauką, zawartą w Ewangeliiach w sposób bardzo prosty i przystępny, zapłodni nasz umysł treścią, nad którą z łatwością będziemy mogli snuć rozważania przy modlitwie różańcowej.

Trzeba łączyć Ewangelie z różańcem. Modlitwa różańcowa to przeżywanie w głębi duszy prawd ewangelicznych. Aby można było w różańcu z łatwością te prawdy rozważać, trzeba je uprzednio poznać, albo raczej ustawicznie poznawać. Interesowanie się życiem liturgicznym Kościoła, świętami, obrzędami, ceremoniami, liturgią Mszy świętej i sakramentów – to dalsze niewyczerpalne źródło treści.

Modlitwa różańcowa zrodziła się przy głoszeniu Ewangelii. Święty Dominik, idąc za radą Bogarodzicy, przeplatał głoszenie Słowa Bożego odmawianiem Pozdrowień Anielskich, dając swym słuchaczom możliwość głębszego i praktycznego przetrawienia w duchu tego, co słyszeli podczas jego nauk. Nie należy więc lekceważyć pogłębiania wiadomości z dziedziny wiary. Każdy stosownie do swego stanu, wykształcenia, wieku, czasu, jakim dysponuje, winien rozszerzać to,

czego nauczył się najpierw w domu rodzicielskim, a później w szkole. Będzie to doskonale przygotowanie do modlitwy różańcowej.

Gdy więc – pisze Leon XIII – od lat dziecinnych przenikną i wrażą się w duszę, wystarczy wymienić te tajemnice, żeby ten, kto pilnie oddaje się modlitwie, mógł bez wysiłku wyobraźni swobodną myślą i uczuciem przebiegać je i napawać się z łaski Marii rosą łaski niebiańskiej (*Iucunda semper expectatione*).

Dobrze przyswojone prawdy Boże, zawarte w tajemnicach różańcowych, samorzutnie i jakby na zawołanie staną przed oczyma naszej duszy, gdy przystąpimy do różańca. Wówczas bez trudności będziemy mogli wpatrywać się w nie, odmawiając równocześnie Modlitwę Pańską i Pozdrowienie Anielskie.

RÓŻANIEC ZBIOREM GŁÓWNYCH PRAWD NASZEJ RELIGII

Tak nazwał różaniec papież Leon XIII.

W nim bowiem – pisał w encyklice – wraz z powtarzanymi w pewnym porządku, najpiękniejszymi i najskuteczniejszymi modlitwami następują po sobie ku rozmyślaniu i rozpamiętywaniu główne tajemnice naszej religii (*Magnae Dei Matris*, 1892).

Prawdy, będące przedmiotem rozważania podczas modlitwy różańcowej, są ujęte – niczym w piętnaście ram – w piętnaście tajemnic, z których każda zawiera w sobie jakąś konkretnie określoną prawdę lub fakt historyczny, związany z ziemskim życiem Chrystusa lub Jego Matki. Owa piętnastka tajemnic ma nam dostarczyć treści przy rozmyślaniu. Wszystkie one skupiają się wokół osoby Jezusa i Najświętszej Maryi Panny.

CZĘŚĆ I RADOSNA

W pięciu tajemnicach, stanowiących radosną część różańca, na plan pierwszy wysuwa się dogmat o wcieleniu Syna Bożego, zawierający w sobie domyślnie cały zespół innych prawd. Tajemnice różańcowe otwiera zwiastowanie, czyli zapowiedź wcielenia. Archanioł Gabriel oznajmia Maryi Pannie, że Ją to właśnie Bóg wybrał na Matkę oczekiwane Mesjasza.

W szóstym miesiącu posłał Bóg anioła Gabriela do miasta w Galilei, zwanego Nazaret, do Dziewicy poślubionej mężowi, imieniem Józef, z rodu Dawida; a Dziewicy było na imię Maryja. Anioł wszedł do Niej i rzekł: Bądź pozdrowiona, pełna łaski,

Pan z Tobą, <błogosławiona jesteś między niewiastami>. Ona zmieszała się na te słowa i rozważała, co miałyby znaczyć to pozdrowienie. Lecz anioł rzekł do Niej: Nie bój się, Maryjo, znalazłaś bowiem łaskę u Boga. Oto poczniesz i porodysz Syna, któremu nadasz imię Jezus. (...) Na to rzekła Maryja: Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa! (Łk 1,26-31,38)

To zdarzenie opisane nam przez św. Łukasza ma być przedmiotem rozważania przy odmawianiu pierwszej tajemnicy radosnej. W następnej tajemnicy widzimy, jak Najświętsza Maryja Panna spieszy w odwiedziny do swej krewnej Elżbiety, matki św. Jana Chrzciciela.

W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty nappełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mego Pana przychodzi do mnie? (Łk 1,39-43).

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się nic nadzwyczajnego. Ot, zwykle odwiedziny. W rzeczywistości kryje się w tym wydarzeniu wielka tajemnica. Tajemnica jeszcze nienarodzonego Boga-Człowieka. Chrystus w łonie Matki promieniuje już łaskami, uświęca św. Jana, napęlnia swoim Duchem Elżbietę. To początek misji zbawczej Chrystusa.

W teście drugiej tajemnicy słyszymy hymn pochwalno-dziękczynny Bogarodzicy.

Wtedy Maryja rzekła: Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy. Bo wejrzał na uniznienie Służebnicy swojej. Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszemocny. Święte jest Jego imię (Łk 1,46-49).

Niepokalana odsoniła w tym hymnie całą swoją duszę. Widzimy Jej postawę wobec wszystkich łask i darów, jakimi Bóg Ją obdarzył. Słowa hymnu, wyrażające cześć, uwielbienie, wdzięczność, pokorę Bogarodzicy dostarczają nam bogatej treści do rozmyślań.

Centralny punkt pierwszej części różańca stanowi trzecia tajemnica: narodzenie Pana Jezusa.

Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie (Łk 2,7).

Tu nasze serca i umysły mogą pograżyć się całkowicie w rozmyślanii – tyle treści, tyle piękna, że gdy się przechodzi do tej tajemnicy, nie wiadomo, na czym najpierw skupić uwagę. Wszystko tu jest pociągające. Ogrom i morze treści. Fakt wcielenia Syna Bożego mówi nam, że ludzkość nie jest Bogu obojętna. Narodzenie Jezusa otwiera przed nami głębię Serca Bożego. Mówi nam przede wszystkim o miłości Boga do nas.

Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne (J 3,16).

W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. (...) On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy (1J,4,9–10).

Bóg przychodzi na świat dla nas i dla naszego zbawienia. Współczucie dla nędzy, w jakiej znalazła się ludzkość po grzechu pierwszych rodziców, sprowadza Boga na ziemię.

Albowiem Syn Człowieczy przyszedł szukać i zbawić to, co zginęło (Łk 19,10).

Okoliczności towarzyszące narodzeniu Pana Jezusa, takie jak ubóstwo, stajenka, adoracja pasterzy i mędrców, o czym opowiada Ewangelia, mogą nam nasunąć wiele wzniosłych myśli przy odmawianiu tej tajemnicy.

Podobnie rzecz się ma z dwiema następnymi tajemnicami – ofiarowaniem Jezusa i odnalezieniem Go w świątyni, które przywołują pewne zdarzenia z lat młodości Chrystusa.

CZĘŚĆ II BOLESNA

Druga część różańca, bolesna, wprowadza nas w dzieło Odkupienia. Bóg chciał, by dokonano się ono przez śmierć krzyżową Jego Syna. Chrystus zaczyna swoją mękę modlitwą i agonią w Ogrójcu.

Potem wyszedł i udał się, według zwyczaju, na Górę Oliwną; towarzyszyli Mu także uczniowie. Gdy przyszedł na miejsce, rzekł do nich: Módlcie się, abyście nie ulegli pokusie. A sam oddalił się od nich na odległość jakby rzutu kamieniem, upadł na kolana i modlił się tymi słowami: Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie! Wtedy ukazał Mu się anioł z nieba i umacniał Go. Pograżony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię (Łk 22,39–44).

To początek dramatu kalwaryjskiego. Patrzymy kolejno na jego szczegóły. A więc na zdradziecki pocałunek Judasza.

Gdy On jeszcze mówił, oto zjawił się tłum. A jeden z Dwunastu, imieniem Judasz, szedł na ich czele i zbliżył się do Jezusa, aby Go pocałować. Jezus mu rzekł: Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego? (Łk 22,47–48).

Ubiczowanie, ukoronowanie koroną z cierni.

Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować. A żołnierze upłótszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli Go płaszczem purpurowym. Potem podchodzili do Niego i mówili: Witaj, królu żydowski! I policzkowali Go (J 19,1–3).

Towarzyszymy dalej Chrystusowi w pochodzie na Kalwarię, podczas którego trzykrotnie upada, spotyka się ze swoją Matką, zwraca się do niewiast nad Nim się litujących.

A szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płakały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! Oto bowiem przyjdą dni, kiedy mówić będą: Szczęśliwe niepłodne łona, które nie rodziły, i piersi, które nie karmiły. Wtedy zaczną wołać do górnicy: Padnijcie na nas;

a do pagórków: Przykryjcie nas! Bo jeśli z zielonym drzewem to czynią, cóż się stanie z suchym? Przeprowadzono też dwóch innych - zloczyńców, aby ich z Nim stracić (Łk 23,27-32).

Wreszcie patrzymy na konanie Pana Jezusa i Jego śmierć na krzyżu.

Było już około godziny szóstej i mrok ogarnął całą ziemię aż do godziny dziewiątej. Słońce się zaćmiło i zasłona przybytku rozdarła się przez środek. Wtedy Jezus zawołał donośnym głosem: Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mego. Po tych słowach wyzionął ducha (Łk 23,44-46).

CZĘŚĆ III CHWALEBNA

Trzecia część różańca przenosi nas duchem w inny świat. Mówi nam o wieczności, o nieśmiertelności, o naszej właściwej ojczyźnie. Tajemnica zmartwychwstania Chrystusa zwraca naszą uwagę na dogmat powszechnego ciał zmartwychwstania. Wniebowstąpienie Chrystusa i wniebowzięcie Bogarodzicy mówią nam o życiu w innym świecie pełnym szczęścia (lub nieszczęścia – zależnie od tego, jak się tu na ziemi ustosunkujemy do Boga). Tajemnica zesłania Ducha Świętego poucza nas o konieczności łaski do zbawienia, o roli Kościoła, który powstał właśnie w dniu Zielonych Świątek.

W modlitwie różańcowej – pisze Leon XIII – stają kolejno przed oczyma naszej duszy główne tajemnice naszej religii. Naprzód te, w których Słowo stało się ciałem, a Maryja nienaruszona Dziewica i Matka oddawała Mu macierzyńskie usługi ze świętym weselem; następnie gorycze, męka i ukrzyżowanie Chrystusa cierpiącego, których ceną dokonano się zbawienie naszego rodzaju, potem jego tajemnice chwalebne, triumf nad śmiercią i wstąpienie do nieba oraz zesłanie stamtąd Ducha Bożego, Maryi ponad gwiazdy wyniesionej promieniejąca jasność, wreszcie chwała Matki i Syna, towarzysząca wszystkich niebios chwała wiekuista (*Magnae Dei Matris*).

Nie należy się ograniczać do rozważania prawdy wyrażonej w tytule poszczególnej tajemnicy, ale należy przechodzić do innych, w jakikolwiek sposób z nią związanych. Prawdy objawione mają to do

siebie, że się ze sobą ściśle łączą i nawzajem się przenikają. Rozmyślanie nad jedną prowadzi kolejno do innych. Tajemnica narodzenia Pana Jezusa mówi nam nie tylko o samym fakcie wcielenia Syna Bożego, ale prowadzi do znajomości Trójcy Świętej, wiedzy o grzechu pierwotnym, o wyniesieniu nas do porządku nadprzyrodzonego. Podobnie jak w Składzie Apostolskim czy Wyznaniu wiary nicejsko-konstantynopolitańskim, tak też w różańcu zawiera się krótki i zwięzły zbiór głównych dogmatów. Z tą różnicą jednak, że różaniec ujmuje je w sposób najbardziej dla nas przystępny. Wyraża je bowiem nie tyle suchymi formułami, ile obrazem konkretnych faktów. Przez to łatwiej je pojąć i zapamiętać sobie.

Centrum i jakby słońcem wszystkich prawd zawartych w tajemnicach różańcowych pozostaje osoba Chrystusa. Wokół Niego wszystko się obraca. On jest zawsze na pierwszym planie. Do Niego jako do celu wszystko zmierza, od Niego jako ze źródła wszystko wypływa. W Nim wszystko się łączy i jednoczy. On jest początkiem i końcem wszystkich rzeczy. Kto więc zapozna się, choćby ogólnikowo, z treścią tajemnic różańcowych, pozna zarazem podstawowe prawdy religii chrześcijańskiej. Słusznie więc nazwano różaniec krótkim zbiorem nauki Chrystusowej.

MODLITWA PAŃSKA

W skład różańca wchodzi Ojciec nasz, czyli Modlitwa Pańska. Nazywamy ją tak, ponieważ sam Chrystus nam ją podał. Oto jak opisuje to św. Łukasz:

Gdy Jezus przebywał w jakimś miejscu na modlitwie i skończył ją, rzekł jeden z uczniów do Niego: Panie, naucz nas się modlić, jak i Jan nauczył swoich uczniów. A On rzekł do nich: Kiedy się modlicie, mówcie: Ojcie, niech się święci Twoje imię; niech przyjdzie Twoje królestwo! (Łk 11,1-2).

Modlitwa Pańska wyszła więc z ust samego Boga-Człowieka. Dlatego ma ona szczególną wartość. Kościół od początku otacza ją wyjątkową czcią i opieką. W pierwszej połowie III wieku wprowadza ją do liturgii. Umieszczona w kanonie Mszy świętej, staje się publiczną modlitwą całego Kościoła.

Tertulian nazywa Modlitwę Pańską „treścią i skrótem Ewangelii”. W niej zawarte jest to wszystko, co dla nas konieczne i o co winniśmy się modlić. Nie dość na tym. Jak podkreśla św. Tomasz z Akwinu (IIa-IIae, q. 83, a. 9), Modlitwa Pańska nie tylko uczy nas, o co winniśmy się modlić, ale równocześnie wskazuje nam porządek, w jakim należy to robić. Rzeczy ważniejsze należy stawiać przed mniej ważnymi. To, co jest celem – przed tym, co stanowi tylko środek do niego. Modlitwa Pańska uczy nas, że i w naszych pragnieniach, które wyrażamy na modlitwie, należy zachować uporządkowanie. Ojciec nasz zawiera w sobie siedem prośb ułożonych według hierarchii dóbr, o które mamy się modlić.

Najważniejszym dobrem jest cel ostateczny – Bóg. Bóg winien być zawsze na pierwszym planie. Boga winniśmy przede wszystkim pragnąć.

Dwie pierwsze prośby Modlitwy Pańskiej. „Święć się imię Twoje” i „przyjdź Królestwo Twoje” – dotyczą Boga, naszego celu ostatecznego.

ŚWIĘĆ SIĘ IMIĘ TWOJE

Imię oznacza osobę. Gdy osoba jest nieobecna, wspominamy, czcimy jej imię. Czcic imię Boże znaczy czcic Boga samego. Wymawiając słowa: „święć się imię Twoje”, nie prosimy o to, by Bóg stał się świętszym. Świętość Boga nie podlega gradacji. Jest On Istotą najdoskonalszą, mającą sama w sobie rację swego istnienia – „Jestem, który jestem” (Wj 3,14). Bóg najczystszy i w tej czystości najdoskonalej utwierdzony, kochający tylko dobro i nienawidzący zła. Jest samą świętością. Nie możemy Mu jej przyczynić ani niczego do niej dodać.

Modlimy się więc nie o pomnożenie świętości Bożej, ale o to, byśmy należycie „święcili imię Boże”. To nasz pierwszy i zasadniczy obowiązek. Święcić imię Boże znaczy to samo, co oddawać Panu Bogu należną chwałę. Chwała Boża jest pierwszym i ostatecznym celem wszechświata. Każde stworzenie, stosownie do własnej natury, ma wielbić swego Stwórcę. Człowiek winien czynić to świadomie i dobrowolnie, uznając swoją zależność od Niego i wyrażając ją aktami religijnymi. To podstawowy człowieczy obowiązek, oparty na prawie natury. Brak religijności u człowieka jest wielką niesprawiedliwością, okradaniem Boga z tego, co Mu się bezwzględnie należy.

Nie tylko aktami religijnymi, ale całym życiem mamy Boga chwalić. Wszystko, co istnieje, przez sam fakt istnienia głosi chwałę Boga, odbijając w pewnej mierze Jego doskonałość. Stworzenie doskonalsze w swej naturze w większym stopniu odsłania Boga na zewnątrz i bardziej daje Go poznać innym, a przez to przynosi Bogu więcej chwały. Człowiek winien ustawicznie ulepszać się pod względem moralnym.

Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski (Mt 5,48).

Całym swoim życiem mamy innym mówić o Bogu.

Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie (Mt 5,16).

Święci więcej mówią nam o doskonałości Bożej niż zwyczajni ludzie. Więcej w nich wyczytujemy przymiotów doskonałości Boga. Ustawiczne doskonalenie się – oto święcenie imienia Bożego. Mówiąc słowa „święć się imię Twoje”, błagamy Boga, by nas wspomagał swoją łaską w pracy nad uświęceniem.

PRZYJDŹ KRÓLESTWO TWOJE

Z drugą prośbą Modlitwy Pańskiej rzecz ma się podobnie. Nie o to Boga błagamy, by objął królowanie nad światem, ale byśmy my się dobrowolnie poddali Jego władzy królewskiej.

Bóg jest Królem. Jako Król rządzi światem; prowadząc wszystko i wszystkich do zamierzonego celu. Nikt i nic nie może wymknąć się spod Jego władzy królewskiej. Rządy Jego opierają się zarówno na prawie sprawiedliwości, jak i na miłości. Pragnie jednak, by miłość przeważała nad sprawiedliwością. By wszyscy z miłości poddali się Jego rządowi. Kto by nie chciał poddać się miłości i miłosierdziu, ten musi się poddać prawu sprawiedliwości. Kto by nie chciał być wobec Boga dzieckiem kochającym i z miłości Bogu poddanym, stanie się niewolnikiem.

Właśnie o to odczuwa, dobrowolne i dziecięce poddanie się Bogu błagamy w drugiej prośbie Modlitwy Pańskiej. O to również, by wszyscy poznali Chrystusa, aby nastąpiła jedna owczarnia i jeden pasterz tu na ziemi. Abyśmy wszyscy z Królestwa Chrystusowego tu na ziemi przeszli do Królestwa Chrystusowego w niebie.

Chwała Boża i osiągnięcie tej chwały przez nas – oto treść dwóch pierwszych prośb.

BĄDŹ WOLA TWOJA JAKO W NIEBIE, TAK I NA ZIEMI

Bóg jest celem, do którego mamy zdążać. By Boga osiągnąć w wieczności, musimy sobie na to zasłużyć, spełniając w doczesności Jego wolę. O to modlimy się słowami: „Bądź wola Twoja”. Posłuszeństwo Bogu, utożsamienie naszej woli z wolą Bożą na wzór świętych w niebie, oto czego nam potrzeba, by dojść do Królestwa Bożego. Pan Bóg objawia nam swoją wolę poprzez prawo Boże, przez nakazy Kościoła, przez obowiązki stanu, przełożonych, głos sumienia czy też specjalne

natchnienia wewnętrzne. Spełnianie woli Bożej to najprostsza i zarazem jedyna droga do Boga. Wzorem tu mają być dla nas święci w niebie. Mamy pełnić wolę Bożą we wszystkim, czego Bóg od nas zażąda, w sposób, jakiego zażąda i wtedy gdy zażąda.

CHLEBA NASZEGO POWSZEDNIEGO DAJ NAM DZISIAJ

Zdążając do Boga przez spełnianie Jego woli tu na ziemi, potrzebujemy siły zarówno fizycznej, jak i duchowej, a także nadprzyrodzonej. Siłę cielesną daje pożywienie – chleb. Dlatego w Modlitwie Pańskiej prosimy też o chleb codzienny.

Przez „chleb” należy rozumieć nie tylko samo pożywienie, ale wszystko, co potrzebne do podtrzymania życia ciała, jak odzienie, mieszkanie etc. Prosimy o chleb codzienny. Według ducha Ewangelii Chrystusowej, winniśmy się zadowolić tym, co konieczne do życia. Gromadzenia bogactw Chrystus nie pochwała, bo można ich nadużyć, przywiązać się do nich. To zaś osłabia kontakt z Bogiem, może nawet doprowadzić do zupełnego oddalenia się od Boga. Gdy pamiętamy o tym, nie zdziwią nas słowa Chrystusa:

Zaprawdę, powiadam wam: Bogaty z trudnością wejdzie do królestwa niebieskiego. Jeszcze raz wam powiadam: Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne niż bogatemu wejść do królestwa niebieskiego (Mt 19,23).

Oczywiście, można posiadać majątek, można go pragnąć i zabiegać o pomnożenie dóbr, ale w tym wszystkim należy zachować umiar. Uważać bogactwo za środek do celu, a nie cel życia. Zbytne pragnienie dóbr materialnych (chciwość), przesadna troska o nie, nieroztropne używanie nie zgadzają się z duchem chrześcijańskim.

Chleb, o który prosimy, ma być „naszym” (*chleba naszego*). Mamy sobie na niego zapracować. Opatrzność nie da nam chleba bez naszej współpracy. Pan Bóg chce, by każdy w pocie czoła zarobił na niego. Chleb nabyty z krzywdą innych nie jest „naszym chlebem”. Również chleb otrzymany darmo od innych, niezapłacony naszą pracą dla społeczeństwa, nie jest „naszym chlebem”. Kto by jadł chleb, a nie pracował – gdy jest dorosły i ma siły – je chleb niebędący jego własnością.

W Modlitwie Pańskiej prosimy więc o to, byśmy sobie mogli zapracować na chleb codzienny.

Dalej – prosimy o chleb nie tylko dla siebie samych, ale dla wszystkich. Mówimy przecież „chleba naszego”. Chrystus w tych słowach chciał nam przypomnieć obowiązek troszczenia się także o innych. Kto szczerze prosi o chleb dla bliźnich, w miarę potrzeby i możliwości potrafi się dzielić chlebem z nimi. Obowiązek dawania jałmużny ciąży na wszystkich. Dobra bowiem, które posiadamy, są bardziej własnością Boga niż naszą. Winniśmy więc płacić z nich Bogu podatek w formie wspomagania innych.

Nie samym chlebem materialnym żyje człowiek. Duch człowieka też potrzebuje pokarmu. Oprócz życia przyrodzonego jest w nas życie Boże, zaszczerpione przez łaskę. Ono też się musi odżywiać, ale chlebem nadprzyrodzonym. Chrystus zostawił nam taki pokarm.

Jam jest chleb życia. (...) To jest chleb, który z nieba zstępuje: kto go spożywa, nie umrze. Ja jestem chlebem żywym, który zstąpił z nieba. Jeśli kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki. Chlebem, który Ja dam, jest moje ciało za życie świata (J 6,48.50–51).

Eucharystia jest chlebem podtrzymującym w duszach życie nadprzyrodzone. Łaska Komunii odżywia duchowo, wzmacnia, zacieśnia łączność z Chrystusem, podtrzymuje siły ducha i czyni duszę odporną na trudności i pokusy. Równocześnie jest zadatkiem chwały wiekuistej.

Chrystus ukrył się pod postaciami chleba i wina, abyśmy Go spożywali możliwie najczęściej. Pragnie być codziennym chlebem naszych dusz. By nam Go nigdy nie zabrakło, byśmy mieli możliwość w każdej chwili zasilać się Nim, o to błagamy Go w czwartej prośbie Modlitwy Pańskiej.

I ODPUŚĆ NAM NASZE WINY JAKO I MY ODPUSZCZAMY NASZYM WINOWAJCOM

By dojsć do Boga – celu ostatecznego, mamy nie tylko używać środków doń prowadzących i pomagających nam do osiągnięcia go, ale równocześnie unikać przeszkód. Największą przeszkodą jest grzech.

Dlatego w piątej prośbie wołamy do Boga: „I odpuść nam nasze winy”. Przez grzech zaciągamy dług wobec sprawiedliwości Bożej. Grzesząc, naruszamy porządek moralny ustanowiony przez Boga. Sprawiedliwość domaga się, byśmy nieporządek spowodowany grzechem naprawili przez skruchę i zadośćuczynienie. Pokuta wewnętrzna, czyli skrucha z powodu win popełnionych, następnie pokuta zewnętrzna, czyli zadośćuczynienie, oto warunki odpuszczenia naszych grzechów.

Ponieważ każdy grzech stanowi nieskończoną obrazę Boga, za którą o własnych siłach nie jesteśmy zdolni zadośćuczynić, dlatego wypowiadając prośbę o odpuszczenie win, apelujemy przede wszystkim do miłosierdzia Bożego. I właśnie dzięki nieskończonemu miłosierdziu Boga i zasługom zbawczym Chrystusa możemy liczyć na odpuszczenie grzechów oraz kary za nie należnej. Prośbę o darowanie win winniśmy wspierać praktyką miłosierdzia wobec bliźnich, odpuszczając krzywdy i urazy doznane z ich strony. Gdybyśmy wobec innych byli twardego serca, nie chcąc darować im przewinień wobec nas, nie moglibyśmy szczerze wymawiać słów: „Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

I NIE WÓDŹ NAS NA POKUSZENIE

Dalszą przeszkodą w dążeniu do Boga są pokusy, czyli to wszystko, co odwodzi nas od pełnienia woli Bożej. Pokusy płyną z potrójnego źródła. Najpierw z nas samych.

To własna pożądlivość wystawia każdego na pokusę i nęci (Jk 1,14).

Najniebezpieczniejszy to wróg, bo domowy. Dlatego napomina nas Chrystus:

Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie (Mt 26,41).

Dalszą przyczyną pokus jest obecność szatana, który pełen nienawiści do Boga i ludzi, stara się na wszelki sposób odwrócić nas od Niego. Do czujności nawołuje nas św. Piotr:

Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze przeciwstawcie się jemu! (1P 5,8–9).

Wreszcie i nasze otoczenie przez swoje ponęty i pokusy bardzo często przeszkadza nam w zachowaniu przykazań Bożych. Stąd konieczność czujnego sprzeciwu i walki z pokusami. O pomoc w tej walce prosimy słowami: „I nie wódź nas na pokuszenie”. Błagamy nie o uwolnienie nas od pokus, ale byśmy je zwyciężali.

Błogosławiony mąż, który wytrwa w pokusie, gdy bowiem zostanie poddany próbie, otrzyma wieniec życia, obiecany przez Pana tym, którzy Go miłują (Jk 1,12)

ALE NAS ZBAW OD ZŁEGO

Również niedomagania naszego doczesnego życia, nędza, cierpienia, choroby, słowem wszystko, co nazywamy mianem zła, także może nam utrudniać wzlot ku Bogu, i dlatego Chrystus uczy nas, byśmy prosili o uwolnienie nas od niego.

Największym jednak złem dla nas byłby brak wytrwania w dobrem do końca.

Oto przewodnie myśli modlitwy, której nauczył nas sam Chrystus.

Od pierwszych czasów Kościoła Modlitwa Pańska była główną częścią publicznego kultu; dlatego znajduje się we wszystkich liturgiach. Sama nawet Msza św. początkowo składała się jedynie z konsekracji i Modlitwy Pańskiej. Zwyczaj zaś łączenia Modlitwy Pańskiej z Pozdrowieniem Anielskim powstał po X wieku, i jeśli wierzyć mam tradycji, za czasów św. Dominika, i za jego staraniem zwyczaj ten został zaprowadzony i rozpowszechniony. W odmawianiu różańca Modlitwa Pańska rzeczywiście na początku każdego dziesiątka poprzedza odmawianie Pozdrowień Anielskich jako najdoskonalsza w swym rodzaju prośba, którą przez ręce Najświętszej Panny, wielokrotnie wzywanej przez nas słodkim imieniem Matki Bożej, zanosimy Ojcu naszemu, który jest w niebiosach, iżbyśmy przez przyczynę tak możnej Orędowniczki otrzymać mogli, czego nie otrzymalibyśmy nigdy na podstawie naszych zasług (Ludwik Fanfani OP, *Różaniec Najświętszej Maryi Panny*, Lwów 1935, s. 27).

POZDROWIENIE ANIELSKIE

Pozdrowienie Anielskie, wchodzące w skład modlitwy różańcowej, zanim otrzymało obecną formę, przeszło stopniową ewolucję. Składa się ono z dwóch części. Pierwsza zawiera pozdrowienia archaniola Gabriela wypowiedziane do Najświętszej Maryi Panny w dniu zwiastowania: „Zdrowaś Maryjo, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami” (Łk 1,28); oraz ze słów wyrzeczonych przez św. Elżbietę w dniu nawiedzenia jej przez Maryję: „Błogosławiony owoc żywota Twego” (Łk. 1,42). Imię „Jezus” dodał do modlitwy papież Urban IV około roku 1262.

Druga część składa się z wezwania skierowanego do Najświętszej Maryi Panny: „Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi”, które to słowa miały być dodane przez sobór efeski; oraz z ostatnich najczulszych słów: „Teraz i w godzinę śmierci naszej, amen”, które, jak się zdaje, dołączyła pobożność wiernych.

Papież Pius V był pierwszym, który polecił umieścić w brewiarzu rzymskim Pozdrowienie Anielskie w całości, w formie, jaką dzisiaj znamy (L. Fanfani OP, op. cit., s. 28).

Odmawiając różaniec – pisał Leon XIII – zaczynamy, jak przystało, od Modlitwy Pańskiej zwróconej do Ojca Niebieskiego i wezwania Go w najwznieślejszych prośbach, zwracamy korny głos od tronu Jego majestatu do Maryi, zgodnie z tym prawem miłosierdzia i modlitwy, o którym już mówiliśmy, a które św. Bernardyn ze Sieny wyraził w tym zdaniu: „Wszelka łaska, która bywa udzielona temu światu, przechodzi przez trzy stopnie: od Boga do Chrystusa, od Chrystusa do Najświętszej Marii Panny, od Najświętszej Panny do nas kolejno bywa udzielana”.

Spośród tych stopni, w rozmaitym do siebie pozostających stosunku, zatrzymujemy się chętniej poniekąd i dłużej na ostatnim, bo różaniec tak jest ułożony, że Pozdrowienie Anielskie

odmawia się dziesiątkami jakoby w tym celu, byśmy później z większą ufnością wzniesli się na dalsze stopnie, tj. przez Chrystusa do Boga Ojca. Powtarzamy zaś dlatego tylekroć to samo pozdrowienie Maryi, by naszą niedoskonałą i słabą modlitwę podtrzymywała konieczna ufność, gdyż błagamy Najświętszą Dziewicę, by się modliła za nami do Boga, niejako w naszym imieniu. Nasze bowiem głosy będą Mu o wiele przyjemniejsze i przybędzie im mocy upraszającej, gdy będą poparte modlitwami Najświętszej Dziewicy, którą sam Pan czułą zachętą przynagła: „Daj mi usłyszeć swój głos! Bo słodki jest głos twój (Pnp 2,14). Dlatego też tylekroć wysławiamy te Jej chwalebne tytuły, dla których bywa wysłuchiwana (*lucunda semper expectatione*).

ZDROWAŚ MARIO, ŁASKI PEŁNA

Pozdrawiamy Bogarodnicę jako „pełną łaski”. Maryja jest pełna łaski, bowiem Bóg ubogacił Ją darami, jakich nikt poza Nią nie otrzymał, o jakich Ona sama ani ktokolwiek inny nie śmiałby nawet marzyć, Jest „pełna łaski”, bo ją posiada od pierwszej chwili istnienia ziemskiego. Przez wzgląd na Jej Boże macierzyństwo Bóg uwolnił Ją od zmyślnego grzechu pierworodnego, jaka ciąży na wszystkich dzieciach Adama. Jest to Jej szczególny przywilej. Nas wszystkich łaska Boża uświęca, gładząc grzech pierworodny, u Maryi łaska nie dopuściła do grzechu pierworodnego. Nas łaska wydobywa z grzechu, w który popadliśmy, Maryję łaska uchroniła od niego.

Większe zadanie wyznaczone przez Opatrzność domaga się większej pomocy, a więc większej łaski. Powołanie do macierzyństwa Bożego nie zna równego sobie. Aby Maryja mogła należycie się z niego wywiązać, Bóg zalał Ją pełnią łask, przewyższającą łaski innych świętych razem wziętych.

PAN Z TOBĄ

– mówi dalej do Maryi posłaniec niebieski.

Bóg od początku jest z Maryją w sposób wyjątkowy. Jako Stwórca, który ustawicznie podtrzymuje swoje dzieła przy istnieniu, Bóg jest wszędzie, w każdym stworzeniu. Ponieważ jest Duchem, tylko

duchowo można z Bogiem się zjednoczyć. Istoty materialne, mimo że Bóg przebywa w nich, same bywają jednak daleko od Boga.

Człowiek, dzięki swej stronie duchowej, może do Boga się zbliżyć przez poznanie i miłość. Łaska i cnoty uzdalniają go do tego. Dzięki cnocie wiary, nadziei, a przede wszystkim przez miłość możemy z Bogiem obcować, możemy „być z Bogiem”. Im żywsza wiara i gorętsza miłość, tym dusza bliżej jest Boga, a Bóg bliżej duszy.

Nie ma i nie będzie duszy, która by tak mocno wierzyła, tak gorąco miłowała jak Maryja. Dlatego też z żadną duszą Bóg nie był i nie będzie tak blisko jak z Maryją. Pan jest blisko Maryi także dlatego, że jest Ona Jego Matką. Macierzyństwo zadzierzgnęło specjalne związki między Maryją a Bogiem. Chrystus darzy Ją miłością synowską, a Ona Chrystusa miłością macierzyńską.

BŁOGOSŁAWIONA JESTEŚ MIĘDZY NIEWIASTAMI

Dlatego właśnie Najświętsza Maryja Panna jest „błogosławiona między niewiastami”. Przez wybranie Jej na Matkę Syna Bożego i obdarzenie pełnią łaski, zwłaszcza przywilejem Niepokalanego Poczęcia, Maryja została wyniesiona do godności wprost nieskończonej. Żadna inna godność nie może Jej dorównać. Bóg Wszechmogący nie może dać stworzeniu większej godności nad macierzyństwo Boże. Nie może, bo nie ma niczego większego. Dlatego słusznie wychwalamy Maryję jako błogosławioną i uprzywilejowaną wśród wszystkich niewiast. Nie było i nie będzie więcej takiej Matki. Nie było i nie będzie matki, która by z macierzyństwem zachowała swe dziewictwo. To wyłączny i jedyny przywilej Matki Chrystusa.

I BŁOGOSŁAWIONY OWOC ŻYWOTA TWOJEGO JEZUS

Będąc Matką Chrystusa, Maryja stała się równocześnie Matką Bożą i naszą. Błogosławiony jest „owoc Jej żywota” Jezus. To rzecz oczywista. Maryja jest uprzywilejowana wśród wszystkich niewiast, bo- wiem zrodziła Jezusa.

ŚWIĘTA MARYJO

– wołamy do Niej. Bogarodzica jest święta przez swoje zjednoczenie z Bogiem. Bo Bóg jest z Nią, a Ona z Nim. Istota świętości polega na łączności z Bogiem. Pełnia łaski otrzymana przy poczęciu, wierność jej i współpraca z nią przez całe życie odrywa Maryję od ziemi i jednoczy z Bogiem. Łaska czyni Ją bezgrzeszną. Ona jedna mogła powiedzieć o sobie: nie ma we mnie najmniejszej skazy grzechowej. Maryja pełna łaski jest cała piękna. Jest święta nad świętymi.

MATKO BOŻA

Przez wierność łaskom otrzymanym i przez współpracę z nimi Maryja stała się godną „Matką Boga”. Jest Matką Boga, bowiem zrodziła Tego, który jest Synem Bożym. Zrodziła w czasie Tego, którego przed wiekami zrodził Ojciec. Jak Ojciec niebieski, tak i Maryja mogła powiedzieć, wskazując na Chrystusa: „Ten jest Syn mój umiłowany”.

Gdy w pierwszych wiekach powstała niepewność, czy Maryję można nazwać Bożą Rodzicielką, Kościół oficjalnie na Soborze w Efezie (w 431 roku) ogłasza jako dogmat, że Najświętsza Maryja Panna jest prawdziwą Matką Boga. Dała bowiem naturę ludzką Chrystusowi, w którym mieszka pełnia Bóstwa. Matka Chrystusa jest równocześnie naszą duchową Matką. Dając życie Jezusowi, będącemu dla nas źródłem życia nadprzyrodzonego, tym samym i nas zrodziła duchowo.

MÓDL SIĘ ZA NAMI GRZESZNYMI TERAZ
I W GODZINĘ ŚMIERCI NASZEJ

Jako towarzyszka nieodstępna Chrystusa w dziele Odkupienia, Maryja dostąpiła zaszczytu szafarstwa łask. Dlatego zwracamy się do Niej ze słowami: „Matko Boża, módl się za nami grzesznymi”.

Wstawiennictwo Maryi jest skuteczne. Jej orędownictwo za nami ma szczególną wartość u Boga. Ona wszystko może wybłagać swoimi prośbami. A Maryja nie tylko może, ale i pragnie nam pomóc, jest przecież Matką miłosierdzia.

Gdy bowiem uciekamy się w modlitwie do Maryi, uciekamy się do Matki miłosierdzia, tak dla nas usposobionej, że gdy nas przygniata jakakolwiek potrzeba, szczególnie odnosząca się do żywota wiecznego, natychmiast z własnej chęci, nawet niewzywana, zawsze gotowa jest przyjść nam z pomocą i udzielić nam ze skarbnicy swej łaski, której pełną obfitości obdarzył Ją Bóg od początku, aby była godna stać się Jego Matką (*Magnae Dei Matris*).

Miłość Maryi względem nas czyni Ją zawsze gotową do pomocy. Dlatego właśnie w modlitwie różańcowej wzywamy Matkę Najświętszą ustawicznie, by modliła się za nami. W każdej chwili naszego życia oraz w godzinę śmierci. Zawsze i wszędzie potrzebujemy pomocy łaski Bożej, bez której nic nie możemy zdziałać w porządku nadprzyrodzonym. Potrzebna nam ona będzie jeszcze bardziej w godzinie śmierci, a więc w momencie decydującym o naszej wieczności. Łaska dobrej śmierci jest największym dobrem. To wielka wygrana na całą wieczność. Należy więc przez całe życie błagać o nią za pośrednictwem Bogarodzicy. Różaniec daje nam właśnie okazję do wyproszenia sobie tego wielkiego skarbu.

Ustawiczne powtarzanie tych samych słów Pozdrowienia Anielskiego nie powinno nam się znudzić. Ono ma być wyrazem naszej miłości do Bożej Matki. Miłość zawsze jedno i to samo słowo powtarza. I nie nudzi się powtarzaniem, jak też nie nudzi się słuchaniem. Nie obawiajmy się i my wyrażać przed Bogarodzicą tego, co czujemy, tymi samymi wciąż słowami...

...zaklinając Ją przez one macierzyńskie węzły, którymi najściślej złączona jest z Jezusem, a także i z nami, wzywajmy Jej najpobożniej, aby nam przysłała z pomocą, modląc się w ten sposób, który sama oznaczyła i który jest Jej najmiłszy, a wtedy słusznie będziemy mogli odpocząć w bezpieczeństwie umysłu i radości serca, pod opieką Najlepszej Matki (*Magnae Dei Matris*).

UPRZYWILEJOWANIE MODLITWY RÓŻAŃCOWEJ

Jeśli chcemy ocenić należycie wartość jakiegokolwiek praktyki religijnej, należy zapytać, co sądzi o niej Kościół święty. On bowiem jest jedynie kompetentnym sędzią w sprawach kultu Bożego.

Mamy praktyki i nabożeństwa, na które Kościół zezwala, do innych znów zachęca i nawołuje. Do tych ostatnich należy różaniec. Papieże zawsze otaczali szczególną opieką modlitwę różańcową i bez ustaniku zalecali ją wiernym. To najlepsze świadectwo jej wartości. Aby wzbudzić zainteresowanie różańcem i rozpowszechnić praktykę odmawiania go, obdarzali go stopniowo coraz liczniejszymi odpustami.

Czym właściwie są odpusty, jakie jest ich uzasadnienie oraz warunki zyskania, nie wszyscy dokładnie się w tym orientują. Stąd albo się je lekceważy, albo podchodzi się do nich li tylko od strony zewnętrznej, nie odnosząc właściwie żadnego pożytku.

Odpust – tak określa Kodeks Prawa Kanonicznego (c. 9,II.) – jest to odpuszczenie przed Bogiem kary doczesnej, należnej za grzechy, po uprzednim odpuszczeniu winy grzechowej.

Każdy grzech pociąga za sobą winę wobec Boga oraz obowiązek za-dośćuczynienia za zniewagę wyrażoną w grzechu.

Gdy żałujemy szczerze za nasze grzechy i przystępujemy do sakramentu pokuty, Pan Bóg odpuszcza nam winę grzechową i karę wieczną należną za grzechy ciężkie oraz częściowo karę doczesną. Możliwe jest całkowite zgładzenie także i kary doczesnej. W praktyce jednak nie zawsze zdobywamy się na tak doskonałą skruchę i dlatego po każdym odpuszczonym grzechu pozostaje jeszcze coś do wyrównania w formie pokuty. Sprawiedliwość Boża domaga się całkowitego naprawienia nieporządku, jaki wprowadzamy, łamiąc prawo Boże.

W tym porządkowaniu duszy możemy sobie wzajemnie pomagać oraz korzystać z zasług Chrystusa i świętych.

Jedni za drugich mogą spłacać długi, bowiem wszyscy stanowimy jedną wielką rodzinę nadprzyrodzoną, na czele której stoi Chrystus. Jak członki w organizmie cielesnym mogą nawzajem oddziaływać na siebie, pomagając lub szkodząc sobie, tak i my, będąc członkami nadprzyrodzonego organizmu, możemy innym pomagać. Zjednoczeni ze sobą w Chrystusie, możemy własne zadośćuczynienia płynące z dobrych uczynków przelewać na rachunek innych i przez to spłacać za nich dług wobec sprawiedliwości Bożej. Zarówno za żyjących, jak i za dusze w czyśćcu przebywające. Nadto Kościół przez swoją najwyższą władzę może swoim członkom przydzielać zasługi Chrystusa i świętych, których jest depozytariuszem. Chrystus podczas życia ziemskiego dał Bogu Ojcu zadośćuczynienie nie tylko równowartościowe, ale i przeobfite, bo dał więcej, niż grzechy ludzkie były zdolne wyrządzić zniewagi. Właśnie dzięki Chrystusowi, a następnie Jego Matce i świętym, istnieje w Kościele skarbiec zasług, będący własnością naszą, bo dla nas Chrystus zasługiwał i za nas dawał zadośćuczynienie. Kościół może nim rozporządzać i przydzielać swoim członkom.

Czyni to właśnie przez odpusty. Przydziela je zarówno żywym, jak i duszom czyśccowym. Pierwszym mocą swojej władzy, jaką posiada nad każdym członkiem Kościoła. Duszom czyśccowym zaś w formie prośby, przedstawiając Bogu zadośćuczynienia Chrystusa i świętych, by je przyjął i przydzielił, skracając przez to czas trwania ich kary. Nad duszami czyśccowymi Kościół nie ma władzy, może więc tylko orędownić za nimi. Pewną jest rzeczą, że orędownictwo Kościoła jest skuteczne i że dusze zmarłych korzystają z odpustów.

Przydzielenie zasług przez odpusty uzależnia Kościół od wypełnienia pewnych praktyk. Do władzy kościelnej należy ich wyznaczenie.

Różaniec jest właśnie jedną z takich praktyk, do których Kościół przywiązał liczne odpusty. Odmawiając go, możemy, poza zasługami osobistymi, otrzymać przydział zasług ze skarbcza Kościoła zarówno dla siebie, jak i dla dusz czyśccowych.

Odpusty dzielimy na tak zwane zupełne i cząstkowe. Chcąc zyskać odpust zupełny, trzeba koniecznie zaglądać do wszystkich zakamarków duszy i szczerym aktem żalu usunąć najmniejsze nawet przywią-

zanie do grzechu. Trzeba więc duchowo i wewnętrznie odwrócić się od wszystkiego, co w nas jest niezgodne z wolą Bożą. To zaś wymaga poważnego wysiłku duchowego. Gdy zdobędziemy się na całkowite oderwanie od grzechów i gdy wypełnimy inne warunki przez Kościół przepisane, możemy uzyskać odpust zupełny.

Kto więc chce korzystać z zasług Chrystusa i świętych, którymi Kościół dysponuje, musi najpierw usunąć z duszy najmniejsze zło. Musi wewnętrznie gruntownie się oczyścić. Musi aktem głębokiej i szczerzej skruchy przeorać swą duszę, wyrzucić z niej najmniejszy grzech. Tym się też tłumaczy, że zwyczajnie Kościół jako warunek zyskania odpustu stawia przystąpienie do sakramentu pokuty oraz przyjęcie Komunii świętej. Przez te dwa sakramenty mamy wewnętrznie należycie się przygotować.

Aby zachęcić wiernych do modlitwy różańcowej, Kościół obdarował ją w ciągu wieków odpustami. Niektóre odpusty różańcowe nadane są wszystkim wiernym, inne znów tylko należącym do stowarzyszeń różańcowych, a więc Bractwa Różańcowego, Żywego Różańca lub Różańca Wieczystego. Wiele z nich można uzyskać w dowolnym czasie w ciągu roku, inne tylko w dniach oznaczonych, jak np. w pewne uroczystości; inne znów w dniach dowolnie wybranych po wypełnieniu przepisanych warunków.

Modląc się na różańcu, wypraszamy dla siebie lub innych to, o co się modlimy, zasługujemy osobiście jak przez każdy dobry uczynek, a równocześnie możemy zyskać odpusty przywiązane do niego przez Kościół, ofiarowując je bądź to za siebie, bądź też za dusze zmarłych. Byłoby rzeczą wielce nieroztropną nie chcieć korzystać z tego uprzywilejowania. Nie bądźmy mniej troskliwi o własną duszę i jej los w wieczności niż o nasz los doczesny.

Różaniec Najświętszej Panny Maryi – pisze Leon XIII – bardzo wiele zyskuje na wartości i pożytku z powodu obfitości przywilejów i praw, jakimi został obdarzony, a przede wszystkim z powodu przeobitego skarbu nadanych mu odpustów. Łatwo zrozumieć można, z jaką gorliwością powinni wzbogacać się, czerpać z tego skarbu wszyscy, którym zależy na zbawieniu duszy. Chodzi o odpuszczenie czy to w całości, czy częściowo kary doczesnej po odpuszczeniu grzechów, a którą to karę

odpokutować trzeba w tym lub w przyszłym życiu (*Diuturni temporis*, 1898)¹.

¹ Bardziej szczegółowe informacje na temat odpustów różańcowych można znaleźć w pracy o. Stanisława Marii Kaldona OP, *Logos i etos różańca*, zamieszczonej na stronie www.rozaniec.dominikanie.pl; przyp. red.

MODLITWA WSPÓLNA

Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich (Mt 18,19–20).

Tymi słowami zachęca nas Chrystus do wspólnej modlitwy. Wszelkie ludzkie zrzeszanie się ma na celu spotęgowanie siły. Jest to ogólna zasada, mająca zastosowanie zarówno w porządku naturalnym, jak i nadprzyrodzonym. Łączą się ludzie tych samych zawodów, przekonani, aby wspólnymi siłami prędzej, skuteczniej dopiąć swego celu i więcej dać z siebie. Podobnie jest z modlitwą. Jeśli większa liczba osób połączy się razem i zacznie prosić o jakąś łaskę, modlitwa ich będzie skuteczniejsza i prędzej doprowadzi do rzeczy pożądaney niż modlitwa jednostki. Tym bardziej będzie skuteczna, im większe grono proszących złączy się w modlitwie. Wyraźnie powiedział Chrystus: „Jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, użyczy im mój Ojciec, który jest w niebie”. I zaznaczył dalej, że jest pośrodku tych, którzy gromadzą się w Jego imię: „Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”.

Modlitwa wspólna jest zatem bardzo wskazana, a przy tym zgodna ze społeczną naturą człowieka. Należymy do dwóch najogólniejszych społeczności: rodzaju ludzkiego i Kościoła. Społeczność nadprzyrodzona, Kościół, uwzględnia społeczny charakter natury ludzkiej, udoskonalając ją i podnosząc na wyższy poziom – stosownie do zasady, że łaska nie niszczy tego, co przyrodzone, ale udoskonala. Kościół stanowi jeden organizm, jedno „Ciało mistyczne”, którego głową jest Chrystus. Społeczny charakter Kościoła uwidacznia się w sposobie modlenia się. Kościół zachęca wiernych nie tylko do modlitwy prywatnej, ale organizuje modlitwy wspólne, wśród których naczelnie miejsce zajmuje modlitwa liturgiczna i ofiara Mszy świętej.

Modlitwy te mają specjalną moc. Są wartościowsze niżli modlitwy prywatne wiernych.

W tych najogólniejszych ramach modlitwy społecznej Kościoła jest miejsce na większe lub mniejsze zrzeszenia modlących się. Do najmniejszych należy rodzina. Czym jest rodzina dla społeczeństwa, nie trzeba nikomu przypominać. Wszystko właściwie się na niej opiera. Jaka rodzina, taki naród. Jaki poziom moralny lub kulturalny rodziny, taki w całym społeczeństwie.

Rodzina, dążąc do osiągnięcia wysokiego poziomu religijno-moralnego, powinna jak najczęściej czcić Boga na wspólnej modlitwie. Starajmy się, by nasze rodziny zbierały się na wspólną modlitwę. Zwłaszcza na modlitwę różańcową. Częstka różańca odmówiona nabożnie każdego dnia przez wszystkich członków rodziny stanie się źródłem łask i błogosławieństwa Bożego, tak pod względem nadprzyrodzonym, jak i doczesnym. Łącząc duchowo wszystkich z Chrystusem i Maryją, pogłębi i zacieśni między nimi związki miłości – macierzyńskiej, ojcowskiej, synowskiej, braterskiej i siostrzanej, małżeńskiej. Miłość i pokój, zgoda i czystość obyczajów, duch ofiary i poświęcenia zapanują w takich rodzinach. Będą one pod szczególną opieką Bogarodzicy.

Oby rodziny polskie to rozumiały. Najtrudniej zapoczątkować taki zwyczaj. Być może niejedna osoba chętnie podjęłaby się tej praktyki, doceniając jej wartość, lecz brakuje odwagi lub inicjatywy na jej rozpoczęcie. Najlepiej wprowadzać tę praktykę już w chwili zakładania rodziny. Zwracamy się do wszystkich rodzin polskich, a zwłaszcza do was, młodzi, którzy właśnie odchodzicie od ołtarza po zawarciu sakramentu małżeństwa – miejcie odwagę klękać codziennie razem przed obrazem Bogarodzicy i wielbić ją modlitwą różańcową. Niech różaniec stanie się waszą ulubioną modlitwą. Wdrażajcie w nią wasze dzieci od najmłodszych lat. Mówcie im wiele o treści tajemnic różańcowych.

Apelujemy zwłaszcza do was, matki Polki. Jeśli chcecie wychować dzieci na dobrych obywateli, jeśli chcecie, by były one chlubą nie tylko waszą, ale całego społeczeństwa, jeśli chcecie, by błogosławieństwo nieba zawsze im w życiu towarzyszyło – wprowadźcie do waszych domów atmosferę różańcową.

Żony Polki, jeśli chcecie dochować wierności przysiędze małżeń-

skiej złożonej w dniu ślubu, a także by mężowie dochowali jej wobec was – bierzcie do ręki różaniec, a następnie wkładajcie go do rąk waszych mężów i odmawiajcie go razem. Podczas rozważania tajemnic różańcowych pogłębicie miłość, będącą fundamentem waszego małżeństwa i rodziny. Każda tajemnica może stać się dla was szkołą niejednej cnoty i zachętą do dobrego.

Rodzice, przy okazji pierwszej Komunii świętej waszych dzieci, a potem w dniu ich ślubu – wręczajcie im jako prezent przede wszystkim różaniec. Oby jak najliczniej polskie rodziny gromadziły się codziennie przy różańcu. Strumienie łask spłyną wówczas na naszą Ojczyznę, bo „jeśli dwaj z was na ziemi zgodnie o coś prosić będą, to wszystkiego użyje im mój Ojciec, który jest w niebie”.. Duch prawdziwie Chrystusowy zapanuje w całym społeczeństwie, bo „gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”.

Wspólna modlitwa w rodzinie tworzy najmniejszą komórkę powszechnego modlącego się Kościoła. Istnieje w Kościele oficjalne, przez papieża zatwierdzone zrzeszenie modlących się na różańcu. Nosi ono nazwę Bractwa Różańcowego. Jest to stowarzyszenie wiernych z wielu różnych krajów, którzy mają za cel wspólną modlitwą na różańcu wypraszać łaski dla siebie i innych, oraz oddawać cześć Bogarodzicy właśnie nabożeństwem różańcowym.

Bractwo Różańca św. – pisze Leon XIII w Konstytucji apostolskiej – zostało ustanowione w tym celu, ażeby wielu złączonych miłością bratnią zachęcić do oddawania czci Najświętszej Pannie Maryi i uproszenia Jej opieki wspólną modlitwą, przez ową najslodsza formę modłów, od której samo bractwo otrzymało nazwę. Dlatego nie szukając żadnej korzyści materialnej ani wymagając pieniędzy, przyjmuje ludzi wszelkich stanów i łączy wzajemnie przez samo odmawianie różańca Najświętszej Panny Maryi. Tym sposobem poszczególne osoby składając do wspólnego skarbcza mało, czerpią zeń wiele. Kiedy więc ktokolwiek z Bractwa różańcowego, spełniając swój obowiązek, odmawia różaniec święty, intencją myślą, czynnie wzbudzoną lub wynikającą z nawyknięcia, obejmuje wszystkich członków tegoż stowarzyszenia, którzy oddają mu ten sam obowiązek miłości zwiększonej (*Ubi primum*, 1898).

Bractwo Różańcowe to wielka rodzina, w której każdy z członków modli się za wszystkich i wszyscy za każdego. Dlatego poszczególne

osoby, aczkolwiek wkładają niewiele do wspólnego skarbcza, bo tylko osobiste dobre uczynki, otrzymują dużo, korzystając, tak za życia jak i po śmierci, z modlitw i czynków wszystkich.

Modlitwy – pisze papież Leon XIII – wtedy nabierają największej siły ku uproszeniu niebiańskiej pomocy, gdy je odmawia publicznie, stale i zgodnie wielka liczba wiernych, co jasno wskazują Dzieje Apostolskie, opowiadając, że uczniowie Chrystusa Pana oczekując obiecanego Ducha Św. „trwali jednomyślnie na modlitwie” (Dz 1,14). Ktokolwiek by naśladował ten sposób modlitwy, na pewno nigdy nie będzie pozbawiony jej owoców. To właśnie czynią wierni w stowarzyszeniach różańcowych. Jak bowiem kapłani przez odmawianie brewiarza zanoszą do Boga błagania publiczne i jakoby ustawiczne, a przez to bardzo skuteczne, tak również modlitwa, którą zanoszą stowarzyszeni, odmawiając różaniec, czyli psalterz Najświętszej Panny, bo tak go nazwało kilku papieży, jest pod pewnym względem publiczną, ustawiczną i wspólną (*Augustissimae Virginis Mariae*, 1897).

Niektórzy pisarze nazwali Bractwo Różańcowe modlącą się milicją, zrzeszoną przez św. Dominika pod chorągwią Matki Bożej. Uczestnictwo w Bractwie Różańcowym zapewnia wiele korzyści duchowych. Każdy członek za życia i po śmierci uczestniczy we wszystkich modlitwach i dobrych uczynkach wykonywanych przez członków Bractwa. Wstępujący do rodziny różańcowej partycypuje w dobrych uczynkach całej rodziny. Nadto członkowie Bractwa uczestniczą we wszystkich dobrych dziełach spełnianych w zakonie dominikańskim.

Zakon dominikański, uważając różaniec za swój skarb rodzinny i dziedziczną ojcowiznę, w roku 1484 dekretem publicznym, wydanym przez generała zakonu Bartłomieja de Comatiis, przyjął wszystkich członków Bractwa Różańcowego do uczestnictwa we wszystkich dobrach spełnianych przez całą rodzinę dominikańską. Dekret ten Leon X w bulli *Pastoris Aeterni*, z 1520 roku, potwierdził. Jeśli uprzytomnimy sobie liczebność zakonu i dzieła jego członków, a więc wszystkie Msze święte, Komunie święte, modlitwy, praktyki cnót, prace apostolskie itd., wówczas zrozumiemy, jak wielkim dobrodziejstwem jest mieć udział w tych wszystkich dobrach.

Widzimy zatem, jak wiele otrzymują ci, co wstąpili do Bractwa Różańcowego. Z drugiej zaś strony, niewiele się od nich wymaga. Bo

jedynym obowiązkiem, jaki biorą na siebie, nie pod grzechem jednak, jest odmówienie w ciągu tygodnia całego różańca. Można go odmawiać w jednym dniu lub też dzielić nawet na poszczególne tajemnice, tak by w przeciągu siedmiu dni odmówić cały. Poza tym Kościół święty obdarza członków Bractwa Różańcowego wieloma specjalnymi odpustami. Nie wspominamy tu o innych korzyściach, jakie odnoszą członkowie ze wspólnych zebrań, konferencji, nabożeństw itd., zwłaszcza gdy Bractwo jest dobrze zorganizowane i należycie prowadzone. Różaniec święty łączy wszystkich członków nadprzyrodzoną więzią braterstwa i zarazem tworzy z nich jakby armię dobrze wyćwiczoną, która potrafi wspólną modlitwą odeprzeć największe ataki nieprzyjaciela.

Oprócz Bractwa, mamy jeszcze inne zrzeszenia różańcowe. Mowa o Żywym i Wiecznym Różańcu. Pierwszy to zrzeszenie się 15 osób, z których każda odmawia codziennie jedną dziesiątkę. Raz w miesiącu zbierają się i rozdzielają między siebie poszczególne tajemnice, tak że każdego dnia odmawiają wszyscy cały różaniec. Żywy Różaniec można potraktować jako początkową szkołę i przygotowanie do odmawiania całego różańca po wstąpieniu do Bractwa, gdzie zbiera się obfitsze owoce duchowe. Żywy Różaniec jest bardzo pożyteczny dla wszystkich, a zwłaszcza dla młodzieży. We Francji jest rozpowszechniony pod nazwą Różaniec Dzieci, we Włoszech zaś pod nazwą Mali Różańcowi¹.

Wieczny Różaniec natomiast polega na tym, że poszczególne osoby obierają sobie oznaczony dzień i godzinę w roku albo w miesiącu, kiedy to zobowiązują się odmówić cały różaniec, tak by wszystkie godziny w roku lub w miesiącu były zajęte i bez ustanku ktoś się modlił na różańcu.

Powyższe zrzeszenia mają na celu spotęgowanie siły modlitwy różańcowej i przez to sprowadzenie obfitszych łask Bożych zarówno na poszczególne osoby, jak i na cały Kościół. Papież Leon XIII bardzo zachęcał do zrzeszania się i wspólnej modlitwy, zaznaczając, że tego rodzaju modlitwa różańcowa potrafi ludzi zmieniać na lepsze i że rozprasza ciemności laickiej i ateistycznej mentalności. Wielu pa-

¹ Obecnie istnieje również i coraz bardziej się rozpowszechnia w związku z licznymi zagrożeniami edukacyjno-cywilizacyjnymi niezwykle skuteczny Różaniec rodziców za dzieci, zob. www.rozaniecrodzicow.pl; przyp. red.

pieży opiekowało się bardzo troskliwie różańcem, a niektórzy z nich zapisali się nawet sami do Bractwa Różańcowego. W Polsce królowie Michał Korybut Wiśniowiecki i Jan III Sobieski zostali zapisani w księdze Bractwa przy kościele dominikanów w Podkamieniu.

Módlmy się na różańcu stosownie do możliwości, jakimi dysponujemy. Módlmy się wspólnie, „albowiem – powiedział Zbawiciel – gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich”.

RÓŻANIEC OSTOJĄ ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO

Znane są powszechnie słowa św. Augustyna: „Kto potrafi się dobrze modlić, potrafi dobrze żyć”. Między modlitwą a codziennym życiem istnieje ścisła zależność. Modlitwa dodatnio wpływa na życie ludzkie pod względem moralnym. Gdybyśmy zauważyli, że ktoś praktykuje modlitwę, lecz życie jego pozostawia wiele do życzenia pod względem etycznym, byłoby to oznaką, że źle się modli. Że chwali Boga językiem i wargami, a sercem daleko jest od Niego. Praktyki religijne podejmowane i wykonywane serio zbliżają do Boga i podnoszą człowieka moralnie. Przede wszystkim dotyczy to modlitwy.

Po każdej modlitwie winniśmy być bliżej Boga, lepsi i świętsi. To samo należy powiedzieć o modlitwie różańcowej. Ona może nawet bardziej niż inne do Boga zbliża, podtrzymując i rozwijając cnoty Boskie: wiarę i miłość, stanowiące istotę życia chrześcijańskiego. Wierzyć w Boga i Bogu, a także kochać Go z całego serca – oto treść życia nadprzyrodzonego.

Różaniec jest ostoją cnoty wiary – wiara zaś początkiem i fundamentem życia chrześcijańskiego. To pierwszy krok do Boga.

Bez wiary ... nie można podobać się Bogu. Przystępujący bowiem do Boga musi uwierzyć, że [Bóg] jest i że wynagradza tych, którzy Go szukają (Hbr 11,6).

Dając przyzwolenie umysłu na to wszystko, co Bóg objawił, i przyjmując to za prawdę, nawiązujemy łączność z Bogiem. Dopiero opierając się na prawdzie przez Boga objawionej, możemy należycie ustosunkować się do Niego. Pan Bóg, objawiając się, odsłonił nam swoje plany wobec nas, pouczył, co mamy czynić, by do Niego dojść. Dlatego wiara jest fundamentem życia duchowego. Znajomość prawd

wiary daje człowiekowi jasną orientację w życiu i równocześnie chroni naszą wiarę od osłabienia i utraty. Bardzo często ludzie słabną w wierze, ponieważ nie starają się jej poznać. Nie wiedzą, w co należy wierzyć.

Modlitwa różańcowa, przez ustawiczne przypominanie nam prawd objawionych, ma dziwną moc podtrzymania wiary w duszach. Słusznie nazwano różaniec katechizmem w skrócie. Leon XIII nazywa go „łatwym, praktycznym środkiem do pouczenia umysłów o głównych dogmatach wiary chrześcijańskiej i wpojenia w nie tej nauki”. Troski życia codziennego powodują roztargnienia i zapominanie o rzeczach najważniejszych. Wskutek tego i wiara słabnie albo nawet i całkiem zanika.

Aby zachować swe dzieci – mówi Leon XIII – od tego wielkiego niebezpieczeństwa niewiedzy, Kościół nie opuszcza żadnego środka, który mu doradza czujność jego i troskliwość. Różaniec zaś Mariański dostarcza mu w tym względzie przedniejszej pomocy. W nim bowiem wraz z powtarzanymi w pewnym porządku najpiękniejszymi i najskuteczniejszymi modlitwami następują po sobie ku rozmyśleniu i rozpamiętywaniu główne tajemnice naszej religii; najprzód te, w których Słowo stało się Ciałem, a Maryja nienaruszoną Dziewicą i Matką oddawała Mu macierzyńskie usługi ze świętym weselem; następnie gorycz, męka i ukrzyżowanie Chrystusa cierpiącego, których ceną dokonano się zbawienie naszego rodzaju; potem Jego tajemnice chwalebne, triumf nad śmiercią i wstąpienie do nieba oraz zesłanie stamtąd Ducha Bożego; Maryi ponad gwiazdy wyniesionej promieniejąca jasność, wreszcie chwała Matki i Syna towarzysząca wszystkim niebian chwała wiekuista.

To właśnie uporządkowane następstwo przecudnych tajemnic często i pilnie przypominane bywa umysłom wiernych i prawie ku oglądaniu przed ich oczyma, co dusze święcie różaniec odprawiających skrapia zawsze nową słodczą pobożności, sprawiając, że odnoszą takie wrażenie i wzruszenie, jakby słyszeli własny głos najmiłosiernej Matki, wyjaśniającej im te tajemnice i dającej wiele zbawiennych pouczeń. Dlatego też można twierdzić bez przesady, że w miejscowościach, rodzinach i narodach, w których zwyczaj odmawiania różańca utrzymuje się w dawnej czci, nie ma powodu do obawy o upa-

dek wiary wskutek niewiedomości lub trucizny błędów (*Magnae Dei Matris*).

Fakty potwierdzają prawdziwość powyższego twierdzenia.

Lud, który odmawia różaniec nie odstąpi od wiary, ale nawet wtedy, kiedy będzie pozbawionym pociechy z rąk kapłana, w różańcu znajdzie lekarstwo w swoim opuszczeniu, znajdzie kaznodzieję, przypominającego mu ciągle życie Zbawiciela. Kiedy około r. 1850 do odległych wiosek japońskich przybyli misjonarze, ze zdziwieniem znaleźli wielu ludzi, którzy zachowali żywo prawdy wiary w sercu i według ich wymagań żyli. A przecież już od czasów ostatniego wielkiego prześladowania, w drugiej połowie XVIII wieku, nie mieli kapłanów. Tajemnica wnet wyjaśniona została, kiedy na zapytanie misjonarzy ludzie ci pokazali różaniec; to jedno zostało im po wygnanych lub wymordowanych duszpasterzach, różaniec przechował naukę wiary (Ks. dr Jan Żukowski, *Maria tarczą wiary*, s. 70).

Różaniec jest modlitwą, czyli wzniesieniem ducha do Boga. Modląc się, wzbudzamy w sobie akty wiary. Przy modlitwie wiara nasza jest czynna. Przez to pogłębia się w nas i utrwała. Kto więc często i dobrze modli się na różańcu, nie osłabnie w wierze, nie załamie się mimo trudności. Jego wiara będzie zawsze świadoma i żywotna.

Toteż nie należy się dziwić, że Najświętsza Maryja Panna podczas objawień w Fatimie tak bardzo zachęca do odmawiania różańca. Pragnie Ona przez modlitwę różańcową obudzić i ożywić wiarę w duszy dzisiejszego człowieka. Największą bowiem bolączką naszych czasów i zarazem przyczyną nieszczęść, jakie spotykają ludzkość, jest osłabienie u jednych, a zanik całkowity u innych, wiary. Wiara łączy człowieka z Bogiem. Niewiara oddala. Człowiek bez wiary jest jak gałąź odcięta od pnia. Przez brak wiary oddala się od źródła siły nadprzyrodzonej. Łaska, której źródłem jest Chrystus, nie może docierać do duszy, która przez brak wiary zerwała z Nim łączność. Niewiara wprowadza ogólne osłabienie ducha u ludzi. Rozum człowieka niewierzącego nie widzi tak jasno, nie sięga tak daleko, tak wnikliwie jak u wierzącego. Wola traci sprężystość, energię, trwałość. Staje się zmienną, chwiejną, łatwo daje się porwać złym skłonnościom. Stopniowe obniżanie się poziomu moralnego to także skutek oddalania się

od Boga przez niewiarę. Do czego zdolny jest człowiek, gdy odwróci się od Boga, pokazała nam ostatnia wojna.

Nie można oczekiwać zmiany na lepsze bez powrotu do Boga. Ludzkość musi zmienić swoje nastawienie do Stwórcy, przyjąć prawdę przez Niego objawioną i na niej budować. To wymaga wiary.

Modląc się na różańcu, możemy pogłębiać swoją wiarę i równocześnie wypraszać łaskę dla tych, co ją stracili lub w ogóle nie mieli. Oto wielka misja modlitwy różańcowej i powód, dla którego Bogarodzica do niej nawołuje.

Wierze winna towarzyszyć miłość.

Mamy wielkie przykazanie dane nam przez Chrystusa:

Będziesz miłował Pana, Boga swego, całym swoim sercem,
całą swoją duszą, całym swoim umysłem i całą swoją mocą
(Mk 12,30).

Miłość Boga z całego serca jest naszym zasadniczym obowiązkiem. Naszym celem. Wszystko inne to środki mające nam pomagać do osiągnięcia go.

Miłość Boga nie przychodzi nam jednak łatwo. Dlaczego? Bo Boga nie widzimy. Wiemy, że On istnieje, że jest pełnią doskonałości i dobroci, nie oglądamy Go jednak naocznie. „Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno” (1Kor 13,12) i to jest przyczyną trudności w umiłowaniu Pana Boga.

Warunkiem umiłowania jest poznanie. Nie można kochać czegoś, czego się nie zna. Bóg jest pełnią dobroci, zdolnej porwać naszą wolę ku sobie i rozpaść w niej miłość, ale najpierw musi się ona nam pokazać. Święci w niebie, widząc Boga „twarzą w twarz”, bez żadnej zasłony, nie mają trudności w umiłowaniu Go. Przed nami Bóg jest zakryty. Dlatego dobroć Jego nie pociąga nas. Łatwiej przychodzi nam ukochanie dóbr małych, nieraz tylko pozornych, niż dobroci nieskończonej, bo te pierwsze, aczkolwiek mało wartościowe, są nam bliższe. Bóg natomiast przez to, że pozostaje zakryty przed nami, wydaje się jakby dalekim od nas. Chcąc Go ukochać, musimy ustawicznie przedzierać się przez mgłę wiary, wytężyć wzrok ducha, aby Go coraz dokładniej poznawać.

Bardzo może nam tu pomóc modlitwa różańcowa. Rozważając tajemnice różańcowe, pogłębiaamy znajomość Boga. W różańcu bezu-

stannie wyteżamy swój umysł, niejako przedzieramy się przez pomroki wiary, aby Boga dokładniej zobaczyć. Przyglądamy Mu się ze wszystkich stron. Za każdym powrotem do tej samej tajemnicy zawsze coś nowego zauważamy, albo widzimy to jaśniej i w nowym świetle.

Nie ma też obawy, byśmy w powracaniu do tego samego tematu znudzili się. Nie znudzimy się, bo nigdy nie wyczerpiemy treści tajemnic. Nigdy też nie spotkamy się w rozważanych prawdach z czymś, co by nas odpychało. Przeciwnie, po każdym dobrze odmówionym różańcu Bóg będzie nam bliższy, stanie przed nami piękniejszy, doskonalszy, a przez to droższy i bardziej pociągający. Za tym pójdzie spotęgowanie miłości.

W tajemnicach różańcowych wszystko nam mówi o miłości Boga. Widzimy, jak Bóg wszechmocny i wielki, przejęty nadmiarem miłości ku nam, zniża się aż do przyjęcia naszego stanu człowieczego, obcuje z nami jako jeden z wielu, wyświadcza wokoło siebie dobrodziejstwa, wreszcie zdobywa się na największą ofiarę, na jaką zdobyć się można, umiera za nas.

Niemożliwą jest rzeczą – pisze Leon XIII – by ktoś takie dowody miłości najukochańszej naszego Odkupiciela przypomniał sobie i rozważał, a nie zapłonął ku Niemu wdzięczną miłością (*Magnae Dei Matris*).

W różańcu nieustannie spotykamy się z miłością. Każda tajemnica mówi nam o tym, że Bóg nas pierwszy umiłował, a więc, że i my za miłość winniśmy Bogu miłością odpłacać. Im częściej i głębiej będziemy wnikać w treść tajemnic różańcowych, tym jaśniej i wyraziściej wystąpi ich piękno przed oczyma naszej duszy. Patrząc na to, nie pozostaniemy obojętni, ale zaczniemy kochać – w pierwszym rzędzie osobę Chrystusa i Maryi. Po dobrze odmówionym różańcu nasze serce stanie się gorętsze i bliższe Boga. Powiedział św. Alfons Liguori, że nie potępi się ten, kto codziennie przynajmniej przez kwadrans oddaje się modlitwie myślniej. Bo jeśli to czyni człowiek zły, na pewno się nawróci, jeśli dobry, stanie się jeszcze lepszym. Rozumowanie bardzo logiczne. To samo można odnieść do modlitwy różańcowej, której istotną częścią jest rozważanie. Kto codziennie na modlitwie różańcowej obcuje z Chrystusem i Maryją, jeśli jest grzesznikiem,

z pewnością zerwie z grzechem i odzyska miłość Bożą. Nawróci się. Jeśli zaś jest w stanie przyjaźni z Bogiem, jeszcze bardziej się w niej utwierdzi.

Modląc się na różańcu, robimy jakby w zarysie to, co święci robią w niebie w całej pełni, oglądając Boga „twarzą w twarz”. Na kontemplacji naszego Stwórcy zasadza się szczęście wiekuiste, do którego wszyscy zdążamy. Modlitwa różańcowa przez ustawiczne powtarzanie tych samych modlitw i rozważanie coraz wnikliwsze prawd wiary jest najprostszą formą modlitwy kontemplacyjnej.

KRUCJATA RÓŻAŃCOWA

Gdy w XIX wieku Kościół przeżywał trudności, papież Leon XIII wskazał wiernym na różaniec jako broń skuteczną.

Widzicie, Czcigodni Bracia – pisał – jak długie i ciężkie walki i doświadczenia przechodzi Kościół. Chrześcijańską pobożność, publiczną uczciwość obyczajów, a nawet samą wiarę, która jest najwyższym dobrem i początkiem innych cnót, widzimy wystawionymi na co dzień większe niebezpieczeństwa.

Podobnie jak wówczas, tak i dzisiaj wiara jest zagrożona. Ze wszystkich stron nieprzyjaciele ją atakują. Nie są to tylko sporadyczne wypadki, ale atak systematyczny, obmyślany. Za wszelką cenę wrogowie chcą wyrwać wiarę z dusz ludzkich. Jak wówczas, tak i dzisiaj wiele dusz narażonych jest na utratę zbawienia wiecznego. Wobec takiego niebezpieczeństwa nie można pozostać obojętnym!

Hasło, rzucone przez Leona XIII, doprowadzenia ludzkości do Chrystusa przez różaniec jest dzisiaj równie, albo nawet bardziej aktualne niż przed wiekiem. Trudności, jakie Kościół przeżywa, nie są czymś nowym i niespodziewanym. Chrystus uprzedził nas o nich. Kościół też zdaje sobie sprawę, że prowadzenie ludzkości do Boga napotykało i napotykać będzie na przeszkody, z którymi musi podejmować walkę. Kościół tej walki się nie boi. Nie lęka się również przegranej, mając zapewnioną obecność Chrystusa. Chodzi mu o dusze. Nie chce żadnej stracić. I dlatego w chwilach trudnych apeluje o modlitwę do wszystkich wiernych. Cała nadzieja Kościoła spoczywa w modlitwie. To jego zwyczajny oręż. Modlitwy wznosiły się zawsze do Boga, tym żywsze i częstsze, im większe nieszczęścia spadały na Kościół. Tak działo się jeszcze za życia Apostołów, tak też dzieje się i dzisiaj. Gdy Herod uwięził św. Piotra, cały młody Kościół modlił się za niego (por. Dz 12,5).

Aby modlitwa wiernych była skuteczniejsza, Leon XIII wskazuje na pośrednictwo Bogarodzicy. Możemy z całą ufnością liczyć na Jej pomoc, bo Maryja może i chce nam pomóc. Może, bo według powszechnego zdania teologów, jest „wszechmocą błagającą”. Bóg niczego Jej nie odmawia. A chce, bo jest Matką ludzkości. Matką miłosierdzia, współczującą z nędzą wszystkich nas razem wziętych i każdej poszczególniej duszy. Jest Matką miłującą, gotową do pomocy swym dzieciom.

Nie pozostaje więc nic innego, jak z ufnością uciekać się do Niej i ustawicznie Ją błagać o pomoc.

Do tego służy różaniec. Trzeba zorganizować wielką armię modlących się na różańcu, której błagania ustawicznie wznosiłyby się ku niebu, stosownie do wskazówek Chrystusa, który w przypowieści o niesprawiedliwym sędzim (por. Łk 18,2-8) uczy nas nieustawania w wytrwałej modlitwie.

Każdy miłośnik Chrystusa i Maryi winien stać się członkiem tej wielkiej armii błagającej. Każdy wedle możliwości, jakimi dysponuje, winien się modlić na różańcu. Nie należy zrażać się trudnościami.

One są nieuniknione, zwłaszcza w początkach. Zajęcia płynące z obowiązków stanu nie powinny tu stać na przeszkodzie. Przy największym nawale pracy każdy może znaleźć kilka minut. Trzeba tylko dobrej i szczerzej woli. Różaniec ma to do siebie, że można go odmawiać partiami, czyli poszczególnymi dziesiątkami. Na odmówienie dziesiątki nie trzeba więcej jak dwie do trzech minut. Odmówienie jej przed rozpoczęciem lub zakończeniem zajęcia, podczas przerwy lub nawet w drodze, w tramwaju, jest możliwe dla każdego. Ona uduchowowi naszą pracę, zasili naszego ducha, uchroni nas od niejednego grzechu, ściągnie błogosławieństwo, zapewni opiekę Bogarodzicy.

Bierzmy więc różaniec do ręki! Wszyscy! Bez względu na wiek, wykształcenie, stan, zajęcie, wszyscy bowiem jesteśmy dziećmi Maryi! Niech bez ustanku z naszej polskiej ziemi wznosi się pochwalny i błagalny zarazem głos ku Najświętszej Dziewicy: Zdrowaś Maryjo!... Módl się za nami grzesznymi, teraz i w godzinę śmierci naszej. Maryja nie może nie odpowiedzieć swoim wstawiennictwem u Boga, bo od wieków nie słyszano, aby został przez Nią opuszczony ten, kto wzywa Jej pomocy.